BIULETYN
ORGANIZACYJNY

Wydawany dla swych członków przez KOMITET NARODOWY Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Redakcja uprasza o nadsyłanie wszelkich korespondencyj, zawiadomień, głosów Czytelników, ich opinij w sprawach organizacyjnych itp. na adres: NATIONAL COMMITTEE OF AMERICANS OF POLISH DESCENT, INC., 105 EAST 22nd STREET, NEW YORK 10, N. Y. — Rękopisy nadsyłane, bez względu na to czy są zamieszczone w BIULETYNIE czy nie, zwracane nie będą. Sprawozdania z posiedzeń, konferencyj, wieców, obchodów itp. winny być zwięzłe. Należy przy podawaniu ich ograniczać się jedynie do faktów.

Rok (Vol.) VI | LIPIEC—WRZESIEŃ, 1946 | Nr. 60

48

RZĄD I WOJSKO

Kiedy w czasie pierwszej Wojny Światowej Józef Piłsudski czynem i słowem domagał się pełnej i prawdziwej niepodległości Polski, podstawowe i niezbędne jej warunki zamknięte zostały w hasło: ''R z ą d i W o j s k o''.

Bez tych dwuch czynników, tych dwuch sił niema bowiem prawdziwej niepodległości, niema Państwa. Niema go jeśli Rząd nie opiera się o Narodową Siłę Zbrojną, albo jeśli wojsko nie odbiera rozkazów od prawowitej władzy państwowej.

Piłsudski z genjalną jasnością wyłożył Narodowi Polskiemu tę prawdę i ci, którzy szli za Nim wołali na ulicach Warszawy i Lublina, głosili na kartach pism niepodległościowych: ,,Ż ą d a m y R z ą d u i W o j s k a''.

Ta wielka nauka Józefa Piłsudskiego podjęta była przez Niego przed pierwszą wojną światową, kiedy już od szeregu pokoleń nie było polskiego wojska.

Piłsudski wskrzeszał tradycję, tworzył i szkolił kadry armji narodowej nie tylko w Krakowie i w trzech zaborach Polski, w Związkach i Drużynach Strzeleckich, ale i w Rosji oraz wszędzie gdzie na świecie byli Polacy, we Francji, w Belgji, w Szwajcarji, Stanach Zjednoczonych.

Polska nawiedzona przez nawałę wrześniową 1939 r., miażdżona przez podwójny najazd na Jej ziemie, zdołała przecież przez cały czas drugiej wojny ocalić Rząd i Wojsko, — te kamienie węgielne swej niepodległości.

Na rozkaz wygnańczego Prezydenta Naród Polski w Kraju wystawił jedyną tej siły w świecie Podziemną Armję, która zjednoczyła w walce ludzi wszystkich stanów i partji, i która była najpotężniejszym aktem oporu wolnej Europy. Jednocześnie na wezwanie Prezydenta, jako Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych, przez wszystkie granice, ze wszystkich obozów, ze wszystkich krajów niewoli, wygnania czy emigracji ciągnęli zdolni do noszenia broni Polacy.

Świetna Armja Polska osamotniona i w nierównej walce rozbita przez Niemcy i Sowiety w kampanji wrześniowej, — odrodziła się szybko na emigracji w siłę, która bohaterstwem swym zaważyła na oswobodzeniu Europy. Odrodzona Armja Polska, — ta najwierniejsza z wiernych, walczyła bohatersko, ramię przy ramieniu z Armją Amerykańską na wszystkich polach bitew. Francja, Włochy, Belgja i Holandja, winne będąc swą wolność aljantom, winne są ją także polskiemu żołnierzowi.

Istotna niepodległość Polski jaśniała w czasie tej wojny niezwykłym blaskiem. **Blask ten płynął z utożsamienia się suwerenności polskiej z walką o niepodległość i z czynów wojennych Narodu Polskiego.**

Nie mający równego w dziejach gwałt, dokonany na Polsce przez Jej sprzymierzeńców uderzył w Rząd i Wojsko, w te podstawy Jej niepodległości. W Warszawie osadzono pod nazwą Rządu Polskiego najemników obcego państwa. Zaciągnięty przez nich rekrut, choć w polski mundur odziany, ma obcych dowódców lub dowodzony jest przez sługi wrogiego Polsce wojska. Prawowitemu Prezydentowi i Rządowi Polskiemu, prawdziwej Polskiej Armji zamknięty został powrót do Kraju. Armję rozbrojono i pozbawiono sztandarów. Przedtem jeszcze pod naciskiem swoich i obcych odebrano Jej Naczelnego Wodza.

Rząd i Wojsko — prawowity Rząd i Narodowe Wojsko — związane ze sobą nierozdzielnie, są więc dziś, jak były zawsze, hasłem tych co walczą o prawdziwą niepodległość Polski. **Jest to hasło ponadpartyjne.**

Zobaczmyż jakie są dzisiaj na emigracji warunki, aby to hasło doznało dalszego wcielenia.

Tutaj odrazu musimy podkreślić, co nawet przez sam Rząd Polski jest jakby zapoznawane, iż cała rozrzucona po świecie emigracja polska, polskie wojsko i ta odporna na wszystko emigracja, którą dotąd świat nazywa niesławnym mianem "Displaced Persons" — świadomie i czynnie uznają władzę Rządu Polskiego w Londynie. Te setki tysięcy

Polaków oczekują od niego wskazań, podniesienia serc i myśli.

Ponadto sytuacja Rządu Polskiego wobec Sprzymierzeńców mogłaby być znacznie silniejsza obecnie, kiedy t. zw. Rząd Bieruta — choć ma dotąd swych ambasadorów w Waszyngtonie i Londynie — jest już tylko w oczach Zachodu wyraźną ekspozyturą Sowietów.

Rząd Polski w Londynie, wobec wojny, której wybuch nieuchronnie wciąż się zbliża, może stać się spowrotem, w niedalekiej już przyszłości, jedynym, oficjalnie uznanym przedstawicielem Polski wobec świata. Zależy to w znacznej mierze od tego, czy tę możność w porę i jak należy wyzyska. Zależy przedewszystkiem od tego, czy zdoła on się na czas tak przekształcić i tak podnieść ze swej niemocy, aby głos jego słyszany był w Kraju i aby mógł działać zarówno na terenie emigracji polskiej, jak też i wobec Sprzymierzeńców.

Komitet Narodowy Am[illegible]chodzenia Polskiego niejednokrotnie głosił, [illegible]rezydenta Augusta Zaleskiego, oparta o dalekowzroczne przepisy Konstytucji Polskiej 35 roku jest podstawą, na której opiera się ciągłość bytu Państwa i legalność Rządu Polskiego na emigracji.

Dzisiaj, — po okresie jawnej zdrady jałtańczyków — i wobec nowych, szaleńczych zakusów, w których odżywa w rzekomo socjalistycznej postaci niepoczytalne polskie warcholstwo, — musimy powtórzyć, że obok nieśmiertelnych zasług Wojska Polskiego, poszanowanie Konstytucji polskiej jest skarbem największym, jakim Rząd Polski w walce swej rozporządza. To poszanowanie Konstytucji nie jest bynajmniej demagogicznym frazesem tylko najwyższym kryterjum moralnym dla Polaków na emigracji. Jakiekolwiek konszachty z tymi, którzy popełnili wobec tej Konstytucji ciężkie zbrodnie przystając na niewolę i rozbiór Polski — są zachwianiem tej niewzruszonej zasady, zachwianiem, które grozi rozkładem legalizmowi polskiemu.

Wszystkie programy i taktyki partyjne, obliczone na zdobycie władzy w przyszłej Polsce, wszystkie popisy i ambicje osobiste emigracyjnych leaderów są przemijającem bałamuctwem. Stać się mogą one jednak zbrodnią względem Narodu i Państwa Polskiego, gdyby miały przynieść uszczerbek temu **największemu dobru,** jakie płynie dla Polski z **prawnego i faktycznego istnienia na emigracji** osoby Prezydenta R. P. i Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych.

Powołanie przez Prezydenta Zaleskiego Rady Narodowej i nowego Rządu, złożonego nie z przedstawicieli szczątków komitetów zagranicznych partji, ale z najlepszych znajdujących się na emigracji obywateli, którzy nigdy nie zawahali się, nie poszli na obcą służbę lub ugodę z przemocą — jest dzisiaj koniecznością, której ani chwili odkładać nie można.

To co staje przedewszystkiem przed nowoutworzonym Rządem — to nawrót do starego hasła "Rząd i Wojsko.

Podjęcie tego hasła przywróci Rządowi zwątlałe siły i ukaże znów światu pełny blask polskich zasług dla wolności i polskiego dla tej wolności na przyszłość znaczenia.

Polska, która jedyna z krajów okupowanych przez Niemcy wystawiła przeciw nim wielką armję, lotnictwo i marynarkę wojenną na wygnaniu, jedyna też ma ją nadal na emigracji. Dzisiaj Polska, jedyna spośród krajów oddanych w niewolę Sowietom, posiada na wolności dowódców i stutysięczne zastępy żołnierzy, zaprawionych do nowoczesnego boju i świadomych celów, o które walczyli i gotowi są walczyć.

Armja ta przez podstępy, niegodne namowy i naciski została umniejszona o tysiące nieszczęśliwych, których rozpacz i tęsknota zagnały spowrotem do Polski, a nawet do dowodzonych przez sługi Moskwy szeregów. Ta jedynie Narodowa Armja, łudzona najsampierw perspektywą zachowania bezcennych kadr, została następnie rozrzucona po niesławnych obozach, tylko nazwą różniących się od jenieckich, wprzęgnięta do pracy często pogardzanej przez innych, i dzisiaj powoli rozsiewana jest po świecie. Kadry tej Armji zostały odcięte od zdobyczy nowoczesnej techniki wojskowej.

Ale Armja ta istnieje. Istnieje jako wspaniały akt woli wielu setek tysięcy Polaków, którzy przenieśli tułactwo nad uznanie obcej przemocy, którzy nawet poniżeniem swym podnoszą protest przeciw ujarzmieniu ich ojczyzny. Armję tę stanowią i mają w Niej równe prawa: żołnierze, którzy walczyli o wspólne zwycięstwo w szeregach Armji Polskiej na zachodzie, oraz ci co walczyli o to samo zwycięstwo w Kampanji Wrześniowej i w szeregach Armji Krajowej.

Armja Polska na emigracji istnieje dlatego, że te tysiące rozpraszanych żołnierzy związane są wspólną myślą, wiernością odebranym sztandarom, czujnością na wszystkie nie partyjne, — ale naprawdę Narodowe troski.

Pomimo, że ciężka codzienność odgrodziła żołnierza polskiego od Naczelnych Władz Państwa i zerwała związek dowództwa z żołnierzem, pomimo, że jedność fizyczna i organizacyjna Armji na emigracji została brutalnie złamana, — **pozostała jako skarb na przyszłość jedność duchowa polskich żołnierzy.**

Jedno jest pewne: **los Polskiej Armji, przyszłość żołnierza polskiego powinny stanowić pierwszą troskę prawowitego Rządu Polskiego.**

Na przekór wszystkim autorom i aktorom przesileń rządowych i pantomin partyjnych, — nie od nich napewno przyjdzie ratunek dla Polski. Byt Rządu, jego siła, uznanie dlań świata, oraz przyszłość Sprawy polskiej zależą od losu żołnierza polskiego i od wskrzeszenia Polskich Sił Zbrojnych.

Jest to prawda, która znajdzie najsilniejszy odzew wśród wolnych narodów, a z czasem też i należyte ich poparcie.

Wierząc głęboko w tę prawdę Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia głosi wobec Polonji, wobec społeczeństwa i Rządu amerykańskiego postulat podjęcia planów, zmierzających do wskrzeszenia szeregów Wojska

Polskiego. W tym też duchu żądaliśmy, aby zostały **"już teraz obmyślone przez odpowiednie czynniki w Stanach Zjednoczonych środki, które doprowadziłyby do odbudowy Armji Polskiej na emigracji i takiego jej zastosowania, aby jej nieuszczuplone szeregi mogły wkroczyć do Polski"**.

ARMJA POLSKA NA EMIGRACJI JEST NAJWYŻSZĄ FORMĄ JEDNOŚCI DUCHOWEJ NARODU POLSKIEGO.

Ochrona za wszelką cenę tej jedności duchowej wskaże formy i drogi przetrwania. Dzięki tej ochronie znalezione będą sposoby doskonalenia kadr i sposoby odbudowy jedności fizycznej i sieci organizacyjnej. Uwieńczeniem zaś tych wszystkich prac i wysiłków będzie przywrócenie Armji Polskiej: Jej Naczelnego Wodza i chwałą okrytych sztandarów.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, jako Najwyższy Zwierznik Sił Zbrojnych, ma w ręku skarb, który jest żywym, wspaniałym świadectwem niepodległości Polskiego Narodu i jego bezustannego trwania w obozie wolności świata.

Nikt i nic nie może odgradzać lub przesłaniać jego związku z tym skarbem, nic nie może umniejszyć jego historycznej odpowiedzialności za ten związek, scementowany nie tylko przez prawo, ale i przez krew przelaną.

Naród Polski, w Kraju i na emigracji jak zawsze, podniósł w walce o niepodległość streszczające wszystko hasło: "RZĄD I WOJSKO". Przelewając krew bezcenną wierzył on i wierzy, że hasło to będzie wcielane przedewszystkiem przez Polski Rząd prawowity na emigracji, który nigdy od hasła tego nie odstąpi.

Nie w jałowych więc zdawkowych i zgubnych sporach kadłubów stronnictw o ministerjalne teki, ale w przeniknięciu się pełną jednością z dzisiejszym i przyszłym losem Wojska Polskiego — leży sens istnienia, pracy i dobre imię tego Rządu.

Pismo Prezesa Komitetu Narodowego H. Koguta Do Prezydenta H. S. Trumana

w sprawie platformy politycznej partji demokratycznej

Honorable Harry S. Truman
President of the United States
White House
Washington, D. C.

September 11, 1948

Dear Mr. President:

The start of the electorial campaign, which will doubtless be based upon the principles expressed in the platform of the Democratic Party , impels the national Committee of Americans of Polish Descent to address itself to you, Mr. President, with the following statement of our views:

As you know, the political platform adopted by the Convention of the Democratic party in Philadelphia contains the following reference to Poland:

"The United States has traditionally been in sympathy with the effort of subjugated countries to obtain their independence and to establish a democratic form of government. Poland is an outstanding example. After a century and a half of subjugation, it was resurrected after the first World War by our great Democratic President Woodrow Wilson. We look forward to development of these countries as prosperous, free and democratic fellow members of the United Nations."

We find ourselves compelled to consider these sentences vague and unsatisfactory.

By refering to the achievements of President Wilson toward freeing Poland from bondage, the Convention of

Harry S. Truman
President of the United States
White House
Washington, D. C.

11 września 1948.

Tłumaczenie z angielskiego

Panie Prezydencie:

Rozpoczynająca się kampanja wyborcza, której podstawą będą niewątpliwie zasady wyrażone w platformie politycznej partji Demokratycznej skłania Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia do zwrócenia się do Pana, Panie Prezydencie z następującym przedstawieniem.

Jak Panu Prezydentowi jest wiadomo, w platformie politycznej, którą konwencja Partji Demokratycznej przyjęła w Filadelfji, znajdują się następujące zdania, tyczące się Polski:

"Stany Zjednoczone tradycyjnie współczuły wysiłkom uciemiężonych krajów dla odzyskania ich niepodległości i ustanowienia demokratycznej formy rządu. Polska jest tego najwymowniejszym przykładem. Po półtorawiecznej niewoli została ona wskrzeszona po pierwszej światowej wojnie przez naszego wielkiego demokratycznego prezydenta Woodrow Wilsona. Wierzymy, w rozwój tych krajów, jako pomyślnie rozwijających się wolnych i demokratycznych członków narodów Zjednoczonych."

the Democratic Party has sought to persuade public opinion that the policy of the Democratic Party and of the Democratic Administration of the United States has adhered to the line marked out by President Wilson. Since Poland lost her boundaries and her independence after the recent victoriously concluded war chiefly through the offices of American statesmen who had stemmed from the bosom of the Democratic Party, it is clear that these statesmen betrayed the ideals of President Wilson and have no right to trade on his unquestionable contributions to the cause of Poland.

All freedom-loving Americans, particularly Americans of Polish descent, had the right to expect that the party responsible for the pats of Teheran, Yalta and Potsdam — pacts which have proved catastrophic for America and for the whole world — would try to repair the damage done by a promise of decisive action which would restore freedom to the peoples, surrendered into slavery by these pacts.

These hopes were undermined by the evasive, non-committal empty phrases of the political platform of the Democratic Party. We feel that the use of the names of Poland and of President Wilson as a campaign smoke-screen, behind which the Democratic Party reserves the right to continue the Yalta policy, is a mockery at the expense of the martyred Polish nation and evidence of a slighting attitude toward six million American citizens of Polish descent who have more than once been deluded by empty promises.

For how otherwise can we interpret the statement that the Democratic Party looks forward to the prosperity, freedom and democracy of those countries which the Democratic Administration has itself thrust into the Bolshevic embrace, depriving them of precisely all those blessings?

The Republican Party Convention did not express itself on the Polish question in its platform. We, therefore, have no criterion for evaluating its stand on this issue with regard to the future. We cannot saddle the Republicans with responsibility for the past.

But we must assert that the platform of the Democratic Party completely ignores the principles of the Atlantic Charter and implicitly accepts the Yalta pact, thereby paving the Way for a continuation of the policy which has plunged half Europe into enslavement and threaten the security of America itself.

We are expecting that in your campaign for re-election, Mr. President, you will repair the mistakes of the Democratic platform and will declare your intention of restoring to Poland that independence and territorial integrity of which it was deprived by the Yalta agreement.

Most respectfully yours

HENRY KOGUT, president

Zdanie to musimy uznać za mętne i niewystarczające. Konwencja Partji Demokratycznej powołując się na zasługi Prezydenta Wilsona w oswobodzeniu Polski z niewoli, usiłuje w ten sposób wmówić w opinję publiczną, że polityka Partji Demokratycznej i Administracji Demokratycznej St. Zjednoczonych szła po linji wytkniętej przez Wilsona i była jej dalszym ciągiem. Ponieważ Polska po ostatniej zwycięskiej wojnie utraciła swe granice i swą niepodległość głównie na skutek przyczynienia się polityków amerykańskich, wyszłych z łona Partji Demokratycznej — jest rzeczą jasną, że politycy ci zdradzili ideały Prezydenta Wilsona i nie mają prawa powoływać się na jego niewątpliwe względem Polski zasługi.

Wszyscy Amerykanie miłujący wolność, a zwłaszcza zaś Amerykanie pochodzenia polskiego mieli prawo spodziewać się, że Partja odpowiedzialna za katastrofalne dla Ameryki i całego świata pakty w Teheranie, Jałcie i Potsdamie będzie się starała naprawić zło popełnione, zapowiadając zdecydowaną akcję, któraby przywróciła wolność ludom, oddanym przez te pakty w niewolę.

Ta nadzieja została podważona przez wykrętne i do niczego nie obowiązujące frazesy platformy politycznej Partji Demokratycznej. Użycie imienia Polski i Prezydenta Wilsona jako dymnej zasłony na okres wyborczy, poza którą rezerwuje sobie Partja Demokratyczna prawo do dalszego prowadzenia polityki jałtańskiej — uważamy za naigrawanie się z umęczonego narodu polskiego i za dowód lekceważenia 6 miljonów obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia, którzy już niejednokrotnie byli łudzeni przez puste obietnice. Bo jakżeż inaczej zdefinjować zdanie, że Partja Demokratyczna oczekuje rozwoju, wolności i demokracji krajów, które Administracja Demokratyczna sama pchnęła w objęcia bolszewickie, pozbawiając je tych wszystkich dobrodziejstw.

Konwencja Republikańska w platformie swojej nie wypowiedziała się w sprawie Polski. Brak nam zatem kryterjum do kwalifikowania jej stanowiska na przyszłość. Za przeszłość nie możemy jej obarczać odpowiedzialnością.

Stwierdzić musimy natomiast, że platforma Partji Demokratycznej pomija zupełnie zasady Karty Atlantyckiej, milcząco akceptuje pakt jałtański i przez to otwiera drogę do kontynuacji polityki, która pół Europy pogrążyła w niewoli i zagroziła bezpieczeństwu Ameryki.

Mamy nadzieję, Panie Prezydencie, że w swojej kampanji wyborczej zechce Pan naprawić błędy platformy demokratycznej i wyrazi Pan wolę przywrócenia Polsce niepodległości i całości Jej granic, które zostały Jej odebrane przez pakt w Jałcie.

Z wysokim poważaniem

HENRYK KOGUT, prezes

STANOWISKO KOMITETU NARODOWEGO A. P. P. NA KONWENCJI KONGRESU POLONJI W FILADELFJI

Oświadczenie złożone przez Prezesa KNAPP'a H. Koguta w Filadelfji w dniu 30 Maja 1948 r.

Jako Wiceprezes Kongresu Polonji Amerykańskiej i Prezes Komitetu Narodowego APP miałem zaszczyt niejednokrotnie podkreślić smutną prawdę, że po czterech latach istnienia Kongresu Sprawa polska jest w położeniu stokroć gorszym niż była wtedy, kiedy Kongres powstawał.

Zdajemy sobie sprawę, że nie jest to wina Kongresu, ale z tych ciężkich doświadczeń Kongres musi wyciągnąć naukę na przyszłość. Wiemy wszyscy, że w parę miesięcy po zawiązaniu się Kongresu w Buffalo nastąpiła JAŁTA, chociaż Polonję zapewniano, że Administracja Stanów Zjednoczonych będzie broniła ze wszystkich sił Polski.

Ktoż nam może zaręczyć, że w parę miesięcy po tej naszej konwencji w Filadelfji z rozmów naszego Ambasadora Smith'a z Mołotowem w Moskwie nie nastąpi jakaś nowa JAŁTA. Otóż teraz Kongres musi o tem myśleć zawczasu, musi przeciwdziałać temu niebezpieczeństwu **i może dawać imieniem Polonji poparcie tylko dla tych, którzy nam dadzą gwarancję, że przekreślą JAŁTĘ i uczynią wszystko, aby uwolnić Naród Polski i całą Wschodnią i Środkową Europę z Sowieckiej Niewoli.**

Cztery lata temu wołaliśmy o niebezpieczeństwie komunistycznym imperializmu Sowieckiego, — wołaliśmy wtedy, kiedy cała Ameryka pogrążona była w appeasemencie i czyniła wszystko, aby przypodobać się Stalinowi. Dziś siaj, kiedy Prezydent Truman i Sekretarz Stanu Marshall mówią nieraz o Rosji to, co myśmy mówili i co Pan Rozmarek głosił cztery lata temu, — **Pan Prezes Rozmarek od bardzo dawna akcji politycznej nie prowadzi z należytym napięciem. Natomiast toruje on drogę akcji Pana Mikołajczyka, która wbrew intencjom Pana Prezesa Rozmarka, wbrew intencjom Kongresu i całej Polonii, — może tylko dziś i na przyszłość zaszkodzić Sprawie polskiej, zaszkodzić odbudowie prawdziwie Niepodległej Polski.**

Polonja, cała patrjotyczna Polonja Amerykańska, dała Kongresowi swe poparcie moralne i materjalne, oraz dała mu dotąd ponad 1.000.000 dolarów na obronę zasad i ideałów — Wolności Polski i Bezpieczeństwa Ameryki.

Dla działalności politycznej jest to bardzo poważna suma.

Nie wystarczy Polonji świadomość, że na każdy wydany grosz są kwity, — chodzi jej o to jakie korzyści z tych wydatków i z jej pracy i ofiarności odniosła Sprawa Polski i Sprawa St. Zjednoczonych.

Wskazywaliśmy plany akcji politycznej, którą zdaniem moim Kongres powinien prowadzić, wyprzedzając opinję amerykańską, jeśli chce czynić realne posunięcia polityczne, a nie urzędować lub świętować rocznice narodowe.

Chcemy przedewszystkiem, aby Kongres Polonji domagał się ogłoszenia 30 bilionów pożyczki wewnętrznej na cel dozbrojenia St. Zjednoczonych, pożyczki poza budżetem pod hasłem "America prepared". Tak jak dzisiaj sprawy międzynarodowe stoją, Rosja Sowiecka może spowodować nowe Pearl Harbor, które jest do uniknięcia tylko pod warunkiem, że plany zbrojenia St. Zjedn. będą wykonane szybko a nie według naszej [illegible] "ZA MAŁO I ZA WOLNO".

Musi też Kongres uczynić wszystko, aby Sprawa polska została znów wprowadzona na porządek dzienny aktywnej polityki St. Zjedn., a los Narodu Polskiego nie był dla Administracji naszego Kraju mniej ważny niż los samych Niemców.

Polska pierwsza walczyła z Niemcami i pierwsza też walczyła z Sowietami. To daje Polsce szczególne prawa w obliczu historji do pierwszego miejsca w szeregu Narodów Alianckich Demokracji Zachodnich.

To miejsce musi być dane Polsce przedewszystkiem przez przywrócenie uznania Konstytucyjnemu i prawowitemu Prezydentowi Polski i legalnemu Rządowi R. P. w Londynie.

Odebranie tego uznania, dokonane jak wiadomo przy udziale p. Mikołajczyka, który odrzucił Polską Konstytucję i Prawo Polskie — było symbolem odebrania Polsce prawdziwej Niepodległości, — Polsce, która nie zrezygnowała ani z granic ani z Wolności ani z różnych praw w Obozie Demokracji Zachodnich.

Wypadki dowiodły, że właśnie Prezydent i Rząd Polski na wygnaniu w Londynie oceniali właściwie sytuację światową i lepiej niż Roosevelt i Churchill służyli Sprawie Demokracji i Wolności Świata.

Dlatego zwrot w polityce St. Zjedn. i wszelki zwrot dla naprawienia błędów i krzywd wyrządzonych Polsce musi zacząć się przedewszystkiem od przywrócenia uznania legalnemu Prezydentowi R. P. i Rządowi w Londynie. To będzie miarą szczerości intencji Rządu St. Zjedn. i Anglji względem Polski. Tylko przez uznanie Prezydenta Augusta Zaleskiego i powołanego przezeń Rządu można wyrazić szczerą decyzję naszego Kraju przywrócenia prawdziwej Niepodległości Polsce, — tak jak wszelkie konszachty z p. Mikołajczykiem będą zawsze dowodem, że czyni się wszystko, aby obejść Prawa Polski i Wolę Narodu Polskiego pogwałcić.

Ponieważ Król Piotr Jugosłowiański, który daremnie starał się przez parę lat dostać do St. Zjedn., bawi teraz tutaj w naszym Kraju półoficjalnie, ponieważ król Michał Rumuński był przyjmowany przez naszego Prezydenta Trumana, — tem bardziej powinien się znaleźć tutaj, jako

gość naszego Rządu, — Prezydent August Zaleski, Prezydent Kraju, który nigdy nie skapitulował, ani nie abdykował ze swych Praw przed Niemcami ani przed Sowietami.

Tak samo Kongres Polonji domagać się powinien, aby Rząd St. Zjedn. już teraz przygotował plany dla wskrzeszenia Armji Polskiej na Emigracji, która po wspaniałych jej zwycięstwach została opuszczona i rozbrojona przez Aliantów. Armia ta na Emigracji ma stać się siłą, na której uwolniony Naród Polski oprze się przy odbudowie Państwa Polskiego i w obronie Demokracji i Wolności całej Europy. Plany, o których mówimy, muszą mieć oczywiście za podstawę zasadę, że tylko Prezydent legalny, Prawowity Rząd i Wódz Naczelny Polskich Sił Zbrojnych sprzymierzonej ze St. Zjedn. Republiki Polskiej mogą dysponować krwią żołnierza polskiego, i że ta krew nie może płynąć nadaremnie.

Powstanie Kongresu Polonji Amerykańskiej cztery lata temu podniosło niewątpliwie znaczenie Polonji w tym Kraju i stworzyło możliwości, aby więcej liczono się z naszemi żądaniami i postulatami. Te możliwości, Kongres Polonji zużytkuje tylko wtedy, jeśli będzie aktywnie działał politycznie, jeśli będzie wykuwał myśli polityczne i głośno domagał się konkretnych politycznych posunięć, stojąc wiernie i nie odstępując od zasad, które nas wszystkich połączyły ślubowaniami w Buffalo, będącemi fundamentem naszej siły i jedności.

Cztery lata temu ujawniło się po raz pierwszy, że jesteśmy parumilionową zorganizowaną potęgą, służącą ofiarnie St. Zjedn. i Polsce. Osłabilibyśmy naszą sytuację, gdyby ta potęga usnęła lub zeszła z drogi obrony zasad. W epoce tryumfujących kompromisów zyskaliśmy w tym Kraju i na świecie dobre imię przez bezkompromisowość, przez wierność Amerykańskiemu Duchowi Wolności i przez przeciwstawienie się bezprawiu międzynarodowemu, to jest duchowi Teheranu i Jałty.

Stracilibyśmy to imię wiążąc się z jakimkolwiek kompromisem wobec Jałty i z kimkolwiek, kto stał się agentem Jałty i podpisał rozbiór i niewolę Polski.

Jest to sprawa nie tylko polityczna, jest to sprawa decydująca o jedności, sprawa moralna, sprawa dobrego imienia, sprawa honoru Kongresu Polonji Amerykańskiej i całej Polonji dzisiaj i w obliczu historji.

ZA KULISAMI REZOLUCJI KONGRESU POLONJI

Fakt umowy Mikołajczyk-Rozmarek, która wywołała tyle sprzeciwu z protestami KNAPP'A na czele, był osłaniany przez p. Rozmarka zapewnieniami, że umowa ta w niczem nie narusza linji ideowej Kongresu i jest tylko manewrem taktycznym, mającym sparaliżować szkodliwą działalność p. Mikołajczyka w Ameryce. Jednakowoż, jak odrazu przewidywaliśmy, rezultatem tej umowy stało się usiłowanie p. Mikołajczyka, aby przez swoich agentów wprowadzić do programu Kongresu myśli i zasady, któremi się p. Mikołajczyk kierował w swojej jałtańskiej polityce,—będące przeciwieństwem linji ideowej Kongresu. Usiłowania te zostały w znacznej mierze udaremnione, zostawiły jednak pewne ślady, między innemi, w pracach Konwencji Kongresu w Filadelfji.

Dla dania wyobrażenia o niezwykłych warunkach, w jakich się odbywały obrady Konwencji chcemy tylko zaznaczyć, że prace jej były rozbite pomiędzy około 30 komisji, podkomisji i sekcji, w których bardzo łatwo mógł powstać chaos.

Pomimo tego chaosu Konwencja uchwaliła szereg rezolucji, które nawzajem się pokrywają. Rezolucja Komisji obrony granic, obrony niepodległości, odezwy do narodu polskiego itd. zgodne są z platformą ideologiczną Kongresu i są właściwem sformułowaniem jego haseł. Jest tylko jeden dokument, który wyróżnia się wśród innych tem, że usiłuje przemycić współpracę z Mikołajczykiem i usiłuje narzucić Polonji pewne jego hasła i koncepcje, któremi Mikołajczyk posiłkował się w czasie swojej współpracy z Bierutem.

Mamy na myśli okoliczności towarzyszące redagowaniu rezolucji, której autorem był sekretarz Komisji Rezolucji. W rezolucji tej, po omówieniu prawdziwego stanowiska Kongresu w sprawie obrony granic i oprotestowaniu raz jeszcze układów w Teheranie i Jałcie, w końcowych rozdziałach następuje nagle kontrabanda polityki jałtańskiej, najwyraźniej mająca służyć zamysłom p. Mikołajczyka.

Ustępy, o których mówimy, dotyczą stosunku do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Rządu Polskiego, współpracy z różnemi kolorowemi międzynarodówkami i zawierają insynuacje pod adresem społeczeństwa polskiego, przestrzegając przed grożącem mu niebezpieczeństwem „reakcji".

Ponieważ tego rodzaju zakusy mogą się powtórzyć i ślady tej podstępnej roboty mogą się stać punktem wyjścia do dalszego fałszowania ideologji Kongresu, uważamy za niezbędne podać do wiadomości ogólnej w osobnym artykule przebieg machinacji, których celem było uzyskanie przez p. Mikołajczyka w przeddzień jego wyjazdu do Europy pozorów poparcia przez Polonję dalszych jego warcholskich i zdradzieckich poczynań.

PRZYŁAPANA KONTRABANDA

Polonja Amerykańska odbyła II-gą Konwencję swego Kongresu w Filadelfji w dniach 29-31 maja rb.

Dwa tysiące delegatów ze wszystkich stanów przybyło na tę Konwencję, aby raz jeszcze zamanifestować swoją wolę nieustępliwej walki o prawa Polski. Przybyli wiedzeni sentymentem do Kraju ich pochodzenia i instynktem politycznym zadokumentowania swojej postawy bojowej.

Mówimy tu przedewszystkiem o szerokich masach Polonji. Ich postawa wynikała z czystych źródeł ideowych, nie skażonych elementami politykierstwa, któremi zatruci są niektórzy z jej leaderów.

Niestety, zjawiskiem nieodłącznem od takich jak Konwencja zbiorowych wystąpień są jednostki, które powszechny entuzjazm usiłują wykorzystać dla swoich celów, a często piec własną pieczeń na jego ogniu. I na Konwencji w Filadelfji również wystąpili ajenci machinacji sprzecznych z ideałami Kongresu. Ślady ich knowań pozostały przedewszystkiem w jednej z rezolucji, do której usiłowali przemycić swoje podstępne sformułowania.

Na Zjeździe, w którym brało udział 2 tysiące osób i którego obrady najniefortunniej rozbite zostały między około 30.tu nawzajem o sobie nie wiedzących komisji i sekcji nie trudno było przemycać poglądy niezgodne z intencjami uczestników.

Kontrabandzistów jednak złapano na gorącym uczynku na plenum Izby.

We wszystkich dotychczasowych oświadczeniach Kongresu Polonji stosunek Kongresu do Prezydenta R. P. i Rządu Polskiego na emigracji był formułowany prosto i niedwuznacznie: Kongres uznaje Prezydenta Rzeczpospolitej i powołany przez niego Rząd w Londynie, odgradza się natomiast najbezwzględniej od bierutowskiej administracji.

Po raz pierwszy na Konwencji w Filadelfji sekretarz Komisji Rezolucji przygotował tekst, który nie wspomina Rządu emigracyjnego a zamiast Prezydenta wprowadza bezosobowe pojęcie "urzędu Prezydenta".

Ta wykrętna dialektyka zostawia furtki otwarte dla wszelkich interpretacji. I że się uznaje osobę Prezydenta i że się jej nie uznaje, natomiast uznaje się jego "urząd". I, że skoro uznaje się Prezydenta—tym samym uznaje się Rząd przez niego powołany. I, że się nie uznaje Rządu, skoro niema o nim wzmianki.

To świadome bałamuctwo formułowania daje możność dowolnego komentowania i po raz pierwszy pozwala na snucie przypuszczeń, że Rząd Polski na emigracji może nie być przez Kongres uznawany.

Ale chwyt się nie udał: przemytników złapano za ręce. Delegaci KNAPP'a zwrócili uwagę na podstęp sekretarza komisji i autora rezolucji i odwołali się do Izby. Delegat Władysław Chybowski, Dyrektor Zarządu KNAPP'a po odczytaniu na plenum tekstu angielskiego zażądał wprowadzenia poprawki, któraby wyraźnie sprecyzowała uznanie Prezydenta i Rządu Polskiego w Londynie.

Delegat na Konwencję p. Dybowski, naczelny redaktor "Wiadomości Codziennych w Cleveland pisze w swym piśmie w dniu 2 czerwca rb. co następuje:

"Olbrzymia większość delegatów była za podtrzymaniem Rządu Polskiego w Londynie i jakkolwiek z pewnych stron były robione wszelkie wysiłki, aby albo wogóle nie wymieniać Rządu Polskiego w Londynie albo też w najlepszym razie wymienić tylko urząd Prezydenta a nie wymieniać Rządu i nawet sferom tym udało się to przeforsować na Komisji Rezolucji, to jednak Izba odrzuciła taki kompromis i na odpowiednio stawiony wniosek delegata Chybowskiego uchwaliła, aby wyszczególnić wyraźnie, że Kongres Polonji podtrzymuje nadal legalny Rząd Polski w Londynie i wniosek ten przeszedł.

Ponieważ rezolucja w języku polskim brzmiała inaczej od rezolucji angielskiej, piszący niniejsze postawił wniosek, aby rezolucję polską uzgodnić z przyjętą uprzednio rezolucją angielską, że Kongres Polonji podtrzymuje legalny Rząd Polski w Londynie i wniosek ten przeszedł".

Godnym podkreślenia jest trafny instynkt delegatów. Sala wyczuła, że ma do czynienia nie z wadliwą stylizacją, którą trzeba wygładzić, ale ze złą wolą zniekształcenia intencji zgromadzonych i nadużyciem ich zaufania. Delegaci na plenum potrafili sprawy tej dopilnować do końca, czego dowodem jest jednomyślne przyjęcie poprawki, aby odpowiednie zmiany wprowadzić nie tylko do angielskiego, ale i do polskiego tekstu rezolucji.

Tekst angielski podano prasie do opublikowania dostosowując go częściowo do przyjętej poprawki.

W tekście polskim, podanym do ogłoszenia "Nowemu Światu" (Numer z dnia 4 czerwca r. b.) odpowiedni ustęp brzmi jak następuje:

"Polonia Amerykańska nie uznaje i nigdy nie uzna reżymu warszawskiego, uznaje natomiast urząd Prezydenta Rzeczypospolitej w Londynie jako że symbolizuje on nieprzerwaną ciągłość konstytucyjnej władzy i nieprzerwane istnienie Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentującej ziemie i duszę Narodu Polskiego.

Tekst ten, jak widzimy, nie zawiera i nie wyraża w należyty i jasny sposób przyjętych przez Izbę poprawek.

Sądzimy, że jest to niedopatrzenie ze strony Prezydjum Kongresu. Czekamy jednak na oficjalne teksty, które będą przez Kongres ogłoszone i które muszą być zgodne z poprawką przez plenum przyjętą.

Z pewnością nie jeden zadawał sobie pytanie: komu zależało na fałszowaniu stanowiska Kongresu i przedstawianiu światu opinji Polonji niezgodnie z prawdą? Nie trudno jest dojść po nitce do kłębka.

"Jutro Polski", londyński organ p. Mikołajczyka w No. 11 (135) z dn. 12 czerwca 1948 r. ogłosił tryumfalnie. że Konwencja Kongresu uznała tylko "urząd Prezydenta"

Identyczna stylizacja została wysunięta nieomal w tym samym czasie przez grupę Zaremby na zjeździe socjalistów w Dinant w Belgji. Panowie ci też uznają tylko bezimiennie "urząd Prezydenta", na którym radziby dokonać wywygodnej dla siebie zmiany. Zakusy te pokrywają się nie-

wątpliwie z knowaniami filadelfijskimi p. Mikołajczyka, tego stałego kandydata na jedynego reprezentanta Polski. Niewątpliwie to jego faktorzy usiłowali podważyć na Konwencji Kongresu Polonji zasadę uznawania istniejącego na emigracji Rządu konstytucyjnego polskiego. Na szczęście bezskutecznie.

Ale na tym nie kończy się akcja przemytnicza sekretarza komisji rezolucji. Znajdujemy w niej zapowiedź, że Kongres ma walczyć również z niebezpieczeństwem **"reakcji"** grożącej Polsce.

Ze zdumieniem i odrazą czytamy ustęp tak żywo przywodzący na pamięć tysiące enuncjacji i oskarżeń bolszewickich. Przypominają nam się prokuratorzy bierutowscy, wysyłający na śmierć w imię walki z reakcją najlepszych synów Polski. Wiemy, że ustawiczne głoszenie walki z reakcją należy do obowiązku tych, co współpracują z obecną administracją warszawską. Nie łatwo nam będzie zapomnieć, że Mikołajczyk, jako wicepremier Rządu Bieruta, publicznie zaliczał do reakcji i Armję Gen. Andersa i członków Armji Krajowej.

Ta frazeologja jest w praktyce bolszewickiej zrozumiała. Bolszewicy tworzą straszaka, tworzą pozory dla usuwania wszystkich im niewygodnych, ogłaszając ich ryczałtem za reakcjonistów. Jako reakcjoniści zginęli po wyjeździe Mikołajczyka z Polski, opuszczeni przez niego, jego najbliżsi współpracownicy w P. S. L. Bryja i Tobisz. Reakcjonistą był dla bolszewików Michajłowicz w Jugosławji i Petkov w Bułgarji.

Powtarzamy, że ustawiczne nawoływanie do walki z reakcją jest chwytem bolszewickim, kopjowanym przez Mikołajczyka i zapytujemy władze Kongresu skąd się ono bierze w rezolucji Polonji, która postawiła sobie za cel przywrócenie Polsce suwerenności i granic. Wiemy, że na drodze do spełnienia tego zadania stoi jako wróg Rosja Sowiecka. Ale gdzie i jaka polska "reakcja" grozi polskiej suwerenności i jej granicom? Gdzie jest ta, równie niebezpieczna jak bolszewizm reakcja polska, z którą autor rezolucji zaleca walczyć Kongresowi i Polonji?

To powtarzanie formułek bolszewickich mogło się wylęgnąć jedynie w mętnej głowie analfabety politycznego. Wprowadzanie tych formułek do rezolucji Kongresu jest pozatem niewątpliwie dalszym aktem mikołajczykowskiej kontrabandy.

Ale i tu jeszcze nie koniec przemytnictwa. Autor rezolucji uważał za konieczne i pilne wyrażenie sympatji Kongresu dla międzynarodówek chłopskich i robotniczych, działających zagranicą. Wiadomą jest rzeczą, że za temi organizacjami kryją się niektórzy kawalerowie jałtańscy z Mikołajczykiem na czele. Jest więc rzeczą jasną, że wzmiankowany ustęp rezolucji miał być udzieleniem poparcia właśnie Mikołajczykowi, jako prezesowi zielonej międzynarodówki, — jakkolwiek nazwisko jego zostało usunięte i w rezolucji skreślone.

Kongres stał zawsze i nieugięcie na stanowisku przeciwjałtańskim. Do czego więc mają służyć te sympatje dla zgranych, jak p. Mikołajczyk, jałtańczyków. Drogi ich i Kongresu są, będą i powinny być rozbieżne. Życie wykazało, że Kongres był przewidujący i wiedziony trafnym instynktem nieprzejednania, kiedy odmawiał wszelkiej zgody na kompromis z Jałtą. Jaki jest powód manifestowania sympatji dla tych, co wybrali drogę odmienną i zbankrutowali?

Pozatem jest jeszcze inna strona tej sprawy, którą należy oświetlić.

Doświadczenia wykazały, że w obecnej sytuacji międzynarodowej, kiedy komunizm jest bronią imperjalizmu sowieckiego, t. zw.fronty ludowe stają się nieraz pomostem, wiodącym do kapitulacji przed bolszewizmem, a co za tem idzie przed Związkiem Sowieckim. Próba Mikołajczyka dojścia do władzy w Polsce była również oparta na zasadzie kolaboracji z komunistami.

Kongres Polonji dotychczas słusznie unikał bezpośredniego czy pośredniego wiązania się z poszczególnymi partjami a tembardziej z międzynarodówkami różnych kolorów, — skupiając swoje siły przy sztandarze amerykańskim i przy sztandarze ogólno-polskim.

Ustęp o międzynarodówkach znalazł się w rezolucji niewątpliwie dlatego, że listonosze Mikołajczyka nie pomijają żadnych okazji, ażeby szukać dlań poparcia jeśli nie wprost, to okrężnie.

Na zakończenie stwierdzić należy raz jeszcze, że do omawianej przez nas rezolucji Kongresu zostały przemycone myśli obce duchowi i woli Polonji Amerykańskiej. Niektóre z nich przyłapano na plenum Konwencji i należycie skorygowano. Inne w toku obrad były przeoczone przy pośpiesznym odczytywaniu długich i licznych tekstów. Będziemy oczywiście pilnie baczyć — czy poza tą kontrabandą do rezolucji nie będzie przenikać również kontrabanda do działalności Zarządu Kongresu.

Prezydjum Kongresu, jeśli chce dalszego zaufania Polonji Amerykańskiej i jeśli chce nadal stać na czele tej wielkiej organizacji, — jako reprezentacji politycznej całej Polonji — powinno w przyszłości dobrze baczyć, aby w chaotycznych głowach zrodzone poglądy szły na rachunek osobisty autorów, a nie były metodą kontrabandy wprowadzane do deklaracji publicznych Kongresu na odpowiedzialność całej Polonji.

Po Konwencji Kongresu Polonji Amerykańskiej

Przeminęły już uroczyste nastroje, przebrzmiały głosy mówców i gwar sali hotelu Woodworth w Filadelfji, gdzie w ostanich dniach maja rb. odbyła się Druga Konwencja Kongresu Polonji Amerykańskiej. Wypada więc zrobić obrachunek, podsumować wyniki tego sejmu politycznego Polonji i porównać je z osiągnięciami pierwszego zjazdu Kongresu w Buffalo w 1944 r.

Rzucając spojrzenie wstecz musimy stwierdzić głęboką różnicę w przebiegu i wynikach obu zjazdów. Zjazd w Buffalo odbywał się pod znakiem zjednoczenia i scalania. Bodajże po raz pierwszy w życiu Polonji nastąpiło jej polityczne zespolenie na platformie ideowej. Nie w drodze targów i kompromisów, ale na gruncie przez wszystkich uznanych zasad i bezkompromisowej linji ideowej ustalono podstawy dla tworzącej się nadrzędnej organizacji politycznej.

W przeciwieństwie do Zjazdu w Buffalo cechą charakterystyczną Konwencji w Filadelfji były ujawniające się rysy w jedności i różnice między ogółem Polonji a niektórymi jej leaderami. Nastrój ten wynikł w czasie obrad Konwencji i wyraził się w bezpośrednich skutkach po Konwencji.

Nie trzeba zbytniego wysiłku dla wykrycia powodów, które wytworzyły dwie tak różne atmosfery na dwuch zjazdach Kongresu.

Tutaj odrazu podkreślić należy, że społeczeństwo polonijne, delegaci i goście zebrani na sali owiani byli tym samym duchem, który w 44 roku przewodził zjazdowi w Buffalo: duchem patrjotyzmu, ofiarności i walki o ideały.

Smutna zasługa zachwiania jedności Kongresu na Konwencji w Filadelfji spada wyłącznie na niektórych członków Zarządu Kongresu, ponieważ zarówno przed Konwencją jak i wczasie jej trwania dokonali szeregu posunięć, będących odstępstwem od zasad. A to mści się zawsze.

Odstępstwo od zasad wywołuje nieuchronnie zgubne skutki i prędzej czy później zwraca się przeciwko tym, którzy je popełnili.

Symbolem tego odstępstwa było to, że na sali obrad Konwencji — zjawił się p. Mikołajczyk, Ten sam Mikołajczyk, którego jeden z twórców Kongresu, ś. p. Maksymiljan Węgrzynek z łoża śmierci, w depeszy pełnej troski o przyszłość Polski, przestrzegał przed wejściem na drogę kapitulacji. Ten sam Mikołajczyk, od którego Kongres odgradzał się zawsze jako od tego, co zaakceptował rozbiór Polski i Jej niewolę.

Nieuchronną konsekwencją po pojawieniu się Mikołajczyka były dramatyczne chwile, kiedy na sali padły okrzyki "zdrajca", rzucone przez przedstawicieli KNAPP'a. Delegaci KNAPP'a i szereg innych uczestników Konwencji opuścili salę, manifestując w ten sposób swoje oburzenie z powodu pohańbienia linji ideowej Kongresu przez obecność niedawnego wicepremjera rządu Bieruta.

Stanowisko KNAPP'a w sprawie samowolnego paktu Rozmarek-Mikołajczyk było niejednokrotnie oświetlane na łamach "Biuletynu". Nie będziemy w tej chwili do tego tematu wracać. Oceniając jednakże wyniki Konwencji, musimy raz jeszcze stwierdzić, że zaproszenie Mikołajczyka przez prezesa Rozmarka na salę obrad było jawnym aktem spaczenia linji ideołowo-politycznej Kongresu. Obecność Mikołajczyka na Konwencji Kongresu podkreśliła głębokie pęknięcia w jego dotąd jednolitej budowie i zagrażające na przyszłość podważeniem jego istnienia, jako reprezentacji politycznej całości Polonji.

To odstępstwo ideowe miało z natury rzeczy swoje dodatkowe konsekwencje zarówno w specjalnej reżyserji prowadzenia obrad jak i przygotowania prac Kongresu na przyszłość.

Musimy znowu wrócić do zjazdu w Buffalo. Tam obradowano w jednolitej atmosferze ideowej. Wszystko odbywało się w nastroju zaufania. Dla przyszłych ram działalności Kongresu przyjęto statutowe formy parlamentarno-demokratyczne. Uchwalono, że Zarząd wybrany przez Zjazd traci swoje mandaty po roku, i że następny Zarząd wybrany być winien na rok przez doroczną Radę Kongresu. W ten sposób Radzie Kongresu, jako parlamentarnej instancji, dano możność kontrolowania prac Zarządu i wybierania go zależnie od wyników jego działania.

Podobnie w sposób parlamentarno-demokratyczny załatwiono sprawę budżetu, powierzając jego uchwalenie w następnych latach Radzie i Zjazdowi. Zarządowi przypadała rola wykonawcy budżetu, uchwalonego przez parlament Kongresu.

Ta prawidłowa procedura statutowa i organizacyjna przestała najwidoczniej odpowiadać prezesowi i tej części Zarządu, która weszła na drogę samowolnego decydowania o podstawowych sprawach organizacji. Kontrola parlamentarna stała się niewygodną i postanowiono się od niej uwolnić. W tym celu zamiast szczerego współdziałania i dyskusji na plenum Konwencji sięgnięto do reżyserji i uruchomiono "engineering".

Metodą zaskoczenia załatwiono sprawę wyboru Zarządu Kongresu zamiast na rok — rzekomo na cztery lata, o czem większość delegatów dotychczas nic nie wie. Podobnie załawiono się z budżetem, powierzając jego uchwalenie temuż Zarządowi. W chaosie obrad zjazdowych, bez dyskusji, obie te sprawy tak zasadniczej wagi zostały przemycone. Spraw tych jednak Komitet Narodowy A. P. P. nie uważa za załatwione i jeszcze do nich powróci.

Jeżeli rzeczy stoją tak jak głosi protokuł z posiedzenia Zarządu Kongresu w Chicago z dnia 17 lipca b. r., to przez cztery lata Zarząd, choćby najgorzej działający nie ma być zmieniany. Uprawniony jest do wydatkowania sum, składanych ofiarnie przez wszystkie organizacje należące do Kongresu bez dyrektyw i bez planu zatwierdzonego przez parlamentarne nadrzędne władze Kongresu.

Zrozumiałą dla wszystkich jest polityczna waga uchwalania ram i planu budżetu. Wytworzony pod tym względem chaos już teraz doprowadził do tego, że p. Mikołajczyk, wedle krążącej wersji, domaga się od Zarządu Kongresu 20 tysięcy dolarów dla finansowania zielonej międzynarodówki pieniędzmi Polonji Amerykańskiej.

Załatwienie omawianych wyżej spraw, odbierających

Kongresowi jego demokratyczne formy organizacyjne, nie wyczerpało jednak "Engineering".

Maszynerja Konwencji działała tak sprawnie, że do Zarządu organizacji ogólno-krajowej wybrano w większości ludzi z Chicago, najbliższych p. Rozmarka.

Te wszystkie wyczyny "maszyny konwencyjnej" spowodowały dalszy głęboki rozkład. Bezpośrednio po Konwencji jedna z największych organizacji polonijnych, Związek Polski Rzymsko-Katolicki z prezesem Kanią na czele, zgłosił wystąpienie z Kongresu, czyniąc poważny i bolesny wyłom w jego szeregach.

Nie są to jedyne konsekwencje wytworzonego stanu rzeczy. Niezadowolenie z metod zastosowanych na Konwencji rośnie w Wydziałach Stanowych Kongresu i coraz rozluźnia się ich związek z Zarządem Głównym. Wydziały te działają w terenie samodzielnie, tymwięcej, że w ciągu trzech miesięcy, dzielących nas od Konwencji głucho o pracach Zarządu. Okazało się, że "maszyna konwencyjna" działała zbyt gorliwie. Chcąc otoczyć prezesa Kongresu "swoimi ludźmi" izolowała go wraz z Zarządem od szerokich kół Kongresu. P. Rozmarek przez 4 lata był prezesem Kongresu Polonji. Mógł zostać nim nadal, ale wybrał prezesurę... Zarządu, zawieszonego w próżni.

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia brał jako jeden z pierwszych udział w budowie Kongresu, w przekonaniu, że Kongres ma wielką rolę do spełnienia wobec historji. Dlatego bolejemy nad spaczeniem czystości ideologji Kongresu i upadkiem jego znaczenia, jako organizacji niezbędnej dla samej Polonji i dla walki o sprawę Polski.

Członkowie KNAPP'a biorą udział nadal w pracach i w działalności Wydziałów Stanowych Kongresu. Przedstawiciel naszej organizacji — jak wiadomo — nie wszedł do prezydjum Zarządu Głównego Kongresu.

Przypatrywać się będziemy pilnie pracom Zarządu Kongresu, a stosunek do niego układać w zależności od jego działalności.

W sobotę dn. 7 sierpnia b. r. w drugą rocznicę śmierci odbyło się

w kościele św. Stanisława w Nowym Yorku

nabożeństwo żałobne za duszę

ś. p.

IGNACEGO MATUSZEWSKIEGO

zmarłego dn. 3 sierpnia 1946 r.

Po nabożeństwie zgromadzili się na cmentarzu Kalwarji przy grobie ś. p. Matuszewskiego: żona, przyjaciele i liczni przedstawiciele Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, którzy złożyli wieńce w imieniu Zarządu Głównego i poszczególnych Oddziałów.

Ks. proboszcz pułk. Franciszek Tyczkowski odmówił Anioł Pański i wygłosił gorące przemówienie ku czci zmarłego.

Przeznaczeniem Matuszewskiego jak wszystkich budzicieli, wszystkich tych co nowe wytaczają drogi, idą na przebój, mówią nieulękle prawdę było stąpać po cierniach i kamieniach, budzić zawiść ludzi małych, wystawiać się na oszczerstwo i potwarz — aby być czczonym i stawianym na pomnikach po śmierci.

I napewno pomnik Matuszewskiego stanie kiedyś w naprawdę wolnej Warszawie i przyjdzie dzień, że taki pomnik w którejś ze stolic Polaków amerykańskich zaświadczy o tem jak Polonia jest mu wdzięczna, że ją obudził, wzywał do walki, uczył własnej jej siły.

POLITYKA ZATRZYMANIA

Naprężenie sytuacji międzynarodowej spowodowane podjętą przez Sowiety próbą usunięcia z Berlina t. zw. aljantów zachodnich, a w pierwszym rzędzie Stanów Zjednoczonych, poprzedzone zostało całym szeregiem wydarzeń, które trzeba zachować w pamięci, jeżeli pragnie się zrozumieć naturę "konfliktu berlińskiego".

Historycznie — oczywiście znów zawinił Roosevelt i wykonawcy jego woli, w tym wypadku p. Cordell Hull, wieloletni Sekretarz Stanu — tytularny wprawdzie bo prawdziwym był Roosevelt i jego zausznik Harry Hopkins.

P. Hull w Moskwie, w listopadzie roku 1943 podpisał z Edenem i Mołotowem deklarację, która... utorowała drogę do Teheranu i Jałty, stając się — zapomnianym niestety często — oryginalnym aktem "unconditional surrender" świata zachodnich zwycięzców wobec Sowietów.

Nie potrafił ani p. Hull ani p. Eden uzyskać od sowieckich partnerów, mocno jeszcze wówczas przygniatanych do muru przez niedawnych sojuszników nazistowskich, niczego, coby zapewniało wyzwolenie narodów Europy i Azji, zagrożonych nową inwazją i niczego co by zapewniało Ameryce i Wielkiej Brytanji zasłużone i przez żołnierzy krwawo wywalczone istotne zwycięstwo.

W tej deklaracji moskiewskiej w par. 6-tym p. Hull uznał za możliwe wyrażenie zgody na to, by armji sowieckiej dać prawo utrzymywania garnizonów i korzystania z linji kolejowych na terytorjum państwa aljanckiego — Polski, ale nie potrafił uzyskać dla swego własnego kraju pozwolenia na utrzymanie linji komunikacyjnych amerykańskich poprzez kraj wrogi — Niemcy.

Sowiety otrzymały z rąk wiernego wykonawcy rozkazów Białego Domu p. Hulla prawo kwaterowania w sojuszniczej Polsce dla "utrzymania łączności" z okupowanymi przez wojska sowieckie terenami niemieckiemi, ale dla armji amerykańskiej, mającej z czasem okupować, między innemi, część Berlina — p. Hull takiego "korytarza" przez kraj wrogi nie uzyskał.

W Teheranie i Jałcie Roosevelt dokonał reszty dla utrudnienia własnemu swemu państwu i swemu wojsku utrzymania przypadającej im z tytułu zwycięstwa pozycji w Europie. Skutkiem Teheranu i Jałty było zatrzymanie tryumfalnego pochodu gen. Patton'a na Czechosłowację i zakazanie mu zajęcia Pragi, oraz cofnięcie się wojsk amerykańskich od Berlina na zachód, połączone z wydaniem na łup Sowietów zdobytej krwawo przez nasze wojska Turyngji i Saksonji.

Wzamian za to otrzymali Amerykanie parę ulic Berlina, ale nie otrzymali połączenia tego "sektoru" eks-stolicy niemieckiej z własną strefą okupacyjną.

W ten sposób stworzona sytuacja nadawała się doskonale do podjęcia generalnej batalji sowieckiej, dążącej do "wygniecenia" Amerykan z Niemiec. Batalję tę Sowiety podjęły w chwili gdy szereg zarządzeń amerykańskich zdawał się wskazywać, że polityka nieustępliwości wobec agresji sowieckiej istotnie zaczyna być przez Waszyngton wykonywana, a nie tylko głoszona.

Zrekapitulujmy krótko co się stało w ciągu ostatniego półtora roku:

Po ostatecznem fiasco wszystkich prób "dogadania się z Sowietami na temat odbudowania politycznego i ekonomicznego Europy, po wyraźnem wskazaniu przez Sowiety, iż nie dążą one do stabilizacji, ale do rewolucji — (nie tylko zresztą w Europie) — kierownictwo polityki zagranicznej ustaliło sobie doktrynę "zatrzymania" Sowietów na tych granicach wpływów, które zdobyły dzięki pomocy Roosevelta i Churchilla. Doktryna ta, rozwinięta publicznie przez doradcę gen. Marshall'a, p. Geo. Kennan'a w kwartalniku "Foreign Affairs" nazwana została **"POLICY OF CONTAINMENT" — "POLITYKA ZATRZYMANIA"**, (słynny artykuł, podpisany literą "X" The Sources of Soviet Conduct "Foreign Affairs" Vol. 25, July 1947—No. 4, str. 575).

Polega ona na tem, ażeby pozwolić Sowietom spokojnie trawić to, co zagrabiły w wyniku nie przez nich wygranej wojny, ale nie pozwolić im wysunąć się poza "żelazną kurtynę". Dodatkowo — autorzy i komentatorowie doktryny "containment" pozwalają sobie na żywienie nadziei, że jeżeli Sowiety uda się w ich obecnych granicach "sfery wpływów" zatrzymać, wykonywując stałą presję wzdłuż "żelaznej kurtyny" — to może, po kilku latach, przebudzone uczucia nacjonalistyczne narodów podbitych i rosnąca z każdym dniem ich nienawiść do Sowietów, do Rosjan i do komunizmu, doprowadzi wkońcu do tego, że Sowiety zadławią się zbyt trudną do strawienia zdobyczą i — cofną się do własnych granic z 1939 roku bez wojny. A może nawet — śnią szczególnie już optymistyczni marzyciele — może nawet w narodzie rosyjskim przez zetknięcie się z Zachodem przebudzą się jakieś głęboko drzemiące instynkty wolnościowe a wtedy Rosjanie sami zrzucą jarzmo dyktatury komunistycznej.

Polityka "zatrzymania" po przyjęciu jej przez kierownictwo amerykańskiej polityki zagranicznej zaczęła stosunkowo szybko wyrażać się w różnych posunięciach:

1) "doktryna Trumana" wykonywana w Grecji i w Turcji; 2) wzmocnienie armji i lotnictwa, a szczególnie floty amerykańskiej w Europie; 3) finansowanie odbudowy ekonomicznej Europy zachodniej (t. zw. plan Marshall'a); 4) wzięcie aktywnego udziału w zwalczaniu komunizmu we Włoszech i w Niemczech, czyli na bezpośrednich peryferjach sowieckiej "żelaznej kurtyny"; 5) popieranie dążeń unifikacyjnych czy nawet federacyjnych pięciu państw Europy Zachodniej i rozważanie możliwości udzielenia im amerykańskich gwarancji wojskowych wrazie ich zagrożenia przez agresję sowiecką i — wreszcie — 6) nieśmiałe ale coraz jednak bardziej stanowcze próby "wydłubania" komunistów z amerykańskiego aparatu państwowego, gdzie znaleźli się za sprawą ukrywających się pod płaszczem Roosevelta i jego szlachetnej małżonki "fellow-traveller"-ów" oraz 7) zapoczątkowanie energicznej akcji wyławiania bardziej widocznych kierowników "piątej kolumny" komunistycznej wewnątrz Stanów Zjednoczonych.

Najważniejszym jednak ze wszystkich poczynań amerykańskich spowodowanym przejściem z polityki rooseveltowskiej na politykę "containment" jest prowadzona pod zdecydowanym i śmiałym kierownictwem Sekretarza Obrony Narodowej p. Forestal'a akcja odbudowy amerykańskich sił zbrojnych, których utrzymanie przynajmniej w jakiejtakiej gotowości obronnej nie potrafił przeprowadzić gen. Eisenhower po zakończeniu wojny.
11-to miljardowy budżet obrony narodowej, odbudowa 70-ciu grup bojowych floty wojennej, nowe eksperymenty z bronią atomową oraz ustawa o powszechnej służbie wojskowej — oto co w sumie składa się na danie Stanom Zjednoczonym w ręce tego narzędzia, które dwaj politykujący dowódcy wojskowi, gen. Marshall i gen. Eisenhower pozwolili sobie, niestety bez protestu, wytrącić z rąk w latach 1945 i 1946.

Na tle tych wszystkich wydarzeń możemy dopiero przejść do krótkiego omówienia "konfliktu berlińskiego". Samo zagadnienie Berlina, transportu żywności dla Niemców itd. — jest oczywiście zagadnieniem w naturze swej błahem. Chodzi o co innego. Chodzi o to, aby Amerykan wyprzeć z Niemiec wogóle, po to, aby ich następnie wyprzeć z kontynentu europejskiego. Tylko w ten sposób bowiem mogą Sowiety zatrzymać rosnącą presję amerykańską na "żelazną kurtynę" i powstrzymać dalszy rozwój amerykańskiej polityki "containment". To jest cel istotny Sowietów, ich celem ostatecznym jest opanowanie Europy drogą "piątych kolumn" przy nacisku znajdującej się zawsze w pobliżu Czerwonej Armji.

Sytuacja wytworzona w Berlinie świadczy o tem, że Amerykanie zdecydowali się przyjąć konflikt na sprawie niemieckiej. Ten konflikt sierpniowy o Niemcy, rozgrywający się dziś nie tylko na konferencji w Moskwie ale i na ulicach Berlina, przypomina nam inny sierpień — **sierpień roku 1944 w Warszawie.**

Miljonowa stolica Polski powstała wtedy w heroicznym porywie przeciw wspólnemu wrogowi Polski i Stanów Zjednoczonych, dając w ten sposób pomoc amerykańskiej armji. Nie prosiła o żywność, ani o lekarstwa, a tembardziej o żadne galanterje. Prosiła tylko o broń, żądała broni. I ta broń została jej odmówiona dlatego, że sprzeciwiły się temu Sowiety i Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytanja ustąpiły wobec tego sprzeciwu, ograniczając swoją pomoc do 100 ton w ciągu dwumiesięcznego powstania.

Dzisiaj codziennie 500 samolotów angielskich i amerykańskich wozi wczorajszym wrogom Stanów Zjednoczonych chleb, węgiel, papierosy i czekoladę, osiągając rekordy 3 do 4 tysięcy ton dziennie. Wozi pomimo protestów Rosji, popartych szantażem, grożącym wojną.

Ten kontrast, który na zawsze stanowić będzie w historji hańbę polityki brytyjskiej i amerykańskiej nie może być niczem usprawiedliwiony. Stany Zjednoczone bowiem na skutek protestu rosyjskiego zaniechały dostarczania broni Warszawie w r. 1944, znajdując się u szczytu swej militarnej potęgi. Dzisiaj ryzykują one konflikt z Rosją, zaopatrując Niemców w żywność, jakkolwiek są nie przygotowane do wojny.

Poza moralnym aspektem tej sprawy istnieje jeszcze jej nieodparta wymowa polityczna.

Dlatego właśnie, że Stany Zjednoczone nie przyjęły konfliktu z Sowietami o broń dla Warszawy w r. 1944, dlatego, że Polska straciła niepodległość — mamy dzisiaj konflikt o Berlin, tak źle rozumiany w Europie, tak moralnie dwuznaczny, gdy konflikt o Polskę był dyktowany przez honor, najwyższy nasz interes i wszystkie nasze zobowiązania.

Jakie będą losy konfliktu o Berlin nie jest w tej chwili wiadome. Nie wiemy co wyniknie z berlińskich bijatyk ulicznych i wykłócań się gen. Smith'a z p. Mołotowem na Kremlu. Wiemy natomiast, że w międzyczasie, po cichu Sowiety wygrały wielką batalję o Dunaj, usuwając wpływy Zachodu z Europy Środkowej i Wschodniej i umacniając się w całej pełni na Bałkanach.

Ten wielki ewenement utonął w prasie amerykańskiej wśród innych wydarzeń. Znaczenie jego jest jednak ogromne. Już dzisiaj mówi się głośno, że bezpośrednim rezultatem wyeliminowania Państw Zachodnich z Dunaju będzie przyłączenie Rumunji do Sowietów. Jeżeli więc uznać, że Stany Zjednoczone ograniczały się do "polityki zatrzymania", to klęska naddunajska jest klęską nawet tej czysto defenzywnej polityki.

Wracając do konfliktu berlińskiego, będącego epizodem w dążeniu Sowietów do wyparcia Ameryki z całej Europy poszukajmy teraz odpowiedzi jaka będzie reakcja Ameryki na tę kontr-presję sowiecką.

Ameryka wojny nie chce — na ten temat nie trzeba dyskutować. Ameryka jednak wojny nie wyklucza, jest do niej coraz bardziej gotowa psychicznie i powoli gotuje się militarnie. Wybuch wojny w tych warunkach zależy od Sowietów, od 14-tu ludzi, zasiadających na Kremlu.

Ameryka, pociągając za sobą mniej zdecydowaną Wielką Brytanję i o wiele jeszcze słabszą Francję podejmuje w Moskwie nową próbę ponownego, choćby przejściowego uregulowania sytuacji europejskiej. Jednocześnie jednak Ameryka daje szeregiem posunięć do zrozumienia, że gotowa jest przyjąć wyzwanie — o ile zostanie jej przez stronę przeciwną rzucone.

Samo jednak istnienie groźby wojny naród amerykański ma do zawdzięczenia tym, którzy jego krwawo wywalczone zwycięstwo zmarnowali. Widać to zarówno w "powietrznym korytarzu", przez który samoloty amerykańskie muszą się przeciskać do Berlina, jak w Polsce, w Jugosławji, na Koreji, w Chinach i na Bliskim Wschodzie.

Naród amerykański widzi dziś już jasno przewinienia i błędy swoich przywódców i nie może o nich zapomnieć— zwłaszcza jeżeli będzie musiał znów posłać swoich synów na wojnę.

Ta wojna jednak nie może się oczywiście toczyć w imię dożywiania Berlina, ani w imię krótkowzrocznych widoków "polityki zatrzymania".

Jej celem musi być pełna naprawa popełnionych przez Amerykę błędów i przewinień, a więc wolność i niepodległość wszystkich ludów, które na skutek tych błędów pogrążone są dziś w sowieckiej niewoli.

Listy z Waszyngtonu

Trzy Konwencje -- Trzej Kandydaci

Trzy konwencje odbyte w Filadelfji. — Republikanów, Demokratów i komunistów, schowanych za plecami Henry A. Wallace'a — otworzyły oficjalnie sezon przedwyborczy w Stanach Zjednoczonych.

Omówimy pokrótce najważniejsze wydarzenia, związane z temi konwencjami i postaramy się scharakteryzować szanse kandydatów na stanowisko Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przedtem jednak zajmiemy się zanotowaniem pewnych problemów zasadniczych, które stanęły przed kolejno zapełniającymi miasto Filadefję delegatami trzech partji politycznych.

Problemy polityki wewnętrznej:

W dziedzinie problemów wewnętrzno-politycznych zarówno Demokraci jak Republikanie stanęli wobec konieczności powiedzenia narodowi amerykańskiemu co myślą o coraz bardziej niepokojącej sytuacji gospodarczej.

Nazywanie sytuacji tej "niepokojącą" brzmi, oczywiście paradoksalnie. Przecież w Stanach Zjednoczonych pracuje w tej chwili ponad 61 miljonów ludzi, przecież zarobki są tak wysokie, jak nigdy w historji tego kraju, przecież przemysł pracuje pełną parą, dorównując rozmiarami fantastycznej produkcji wojennej, przecież rolnictwo oczekuje największych w historji zbiorów. Niema bezrobotnych, niema głodnych, a szereg potrzeb tak istotnych dla dalszego trwania okresu dobrej konjunktury gospodarczej, jak naprz. zapotrzebowanie w dziedzinie budownictwa, zdaje się wróżyć niczem nie ograniczony okres wspaniałej "prosperity".

A mimo to odzywają się głosy wróżące klęskę gospodarczą. Wydaje się chwilami, że naród amerykański pędząc po szosie "dobrych czasów" w nowym samochodzie dobrobytu, zdaje sobie mówić, iż pęd jest zbyt szybki, szosa zbyt dobra na to, by była prawdziwa i by mogła ciągnąć się jeszcze na przestrzeni setek mil, i że... warto może spróbować czy hamulce działają, zanim zbliży się fatalna chwila katastrofy.

Katastrofy tej dopatrują się ekonomiści w rosnących tendencjach inflacyjnych, w rosnących gwałtownie cenach, w możliwości nadprodukcji rolniczej, która może spowodować zniżkę cen produktów rolnych, stawiając rolników w obliczu zadłużenia i wysokich cen produktów przemysłowych.

Demokraci i Republikanie wiodą spór już nie o to, czy kryzys nadejdzie, ale o to jak siłę jego uderzenia osłabić. Demokraci — w swych uchwałach, rezolucjach i orędziach Prezydenta Trumana wypowiedzieli się za kontrolą rządową nad anarchizującym się rynkiem gospodarczym. Republikanie — pragną właściwie wszystko pozostawić inicjatywie prywatnej. Twierdzą oni — zgodnie ze swą teorją "indywidualizmu", — że prawa popytu i podaży, prawa produkcji regulującej możliwościami rynku same uporządkują sytuację, wywołaną powojennym zwiększonym popytem na towary, wzmocnionym przez program zbrojeń i przez eksport, wynikający z "planu Marshalla".

Nadzwyczajna sesja Kongresu zwołana przez Prezydenta Trumana, ku wielkiej niechęci Republikanów, wykazała, że osiągnięcie kompromisu pomiędzy systemami i teorjami gospodarczymi Demokratów i Republikanów jest niemożliwe. Republikanie nie zgodzą się nawet na wprowadzenie połowicznych postanowień kontrolnych, a przedewszystkiem nie chcą dawać do rąk żadnych nowych pełnomocnictw, mającej wkrótce zniknąć z Waszyngtonu Administracji.

Spór nie jest więc rozstrzynięty. Obie konwencje polityczne uznały możliwość głębokiego kryzysu gospodarczego, ale każda z nich wypowiedziała się inaczej na temat środków zaradczych. W każdym razie Republikanie nie chcą dać tych środków zaradczych do dyspozycji Demokratom.

Głos ostateczny należeć będzie do wyborców: — dnia 2-go listopada rb. Będą oni musieli zastanowić się nad tem, który z kandydatów daje lepsze gwarancje uchronienia gospodarki amerykańskiej i kieszeni obywateli przed powtórzeniem się katastrofy lat 1929 — 1932.

Drugi z podstawowych problemów, które stanęły przed obiema Konwencjami, to coraz silniejsza ofenzywa komunistów na froncie wewnętrznym.

Republikanie pod tym względem znaleźli słowa ostrzejsze dla sformułowania swego programu walki z komunizmem wewnątrz państw . Demokraci, obciążeni są hipoteką t. zw. "liberałów", obawiających się spojrzenia prawdzie w oczy i nie chcących stwierdzić, że komuniści to nie "jeszcze jedna z partji politycznych, uprawnionych do działania z tytułu Bill of Right", — ale kolumna szturmowa obcego i wrogiego sowieckiego imperjalizmu. Dlatego nie zdecydowali się oni na tony większej stanowczości. Wśród obudzonego społeczeństwa amerykańskiego, coraz bardziej świadomego niebezpieczeństwa inwazji wewnętrznej, ta "ostrożność" Demokratów może przynieść im poważne straty w głosach wyborczych.

Trzeciem ważnem zagadnieniem wewnętrznem, którego podjęcie próby rozwiązania może kosztować Partję Demokratyczną bardzo drogo — może nawet dalsze istnienie — to stary problem stosunku do Murzynów na Południu, ukryty wstydliwie pod nazwą zagadnienia "praw obywatelskich" albo "praw stanowych".

Pod wpływem liberalnych elementów Demokratycznych na Północy Prezydent Truman i kierownictwo Demokratów zdecydowało się wystąpić z programem pełnego równouprawnienia Murzynów drogą ustawodawstwa f e d e r a l n e g o .

Republikanie mniej niż Demokraci zależni od "Południowców" i żyjący w dziedzinie zagadnień murzyńskich tradycją Lincolna od dawna już domagają się takiego roz-

wiązania problemu, kłopotliwego przecież nie dla nich, ale dla... ich przeciwników.

W pogoni więc za głosami liberałów i podejmując próbę oderwania przynajmniej części głosów liberalnych od szeregów Wallace'a — Partja Demokratyczna wyraźnie i bezkompromisowo opowiedziała się za uregulowaniem szeregu zagadnień murzyńskich w stanach Południa drogą ustawodawstwa **federalnego.**

Południe — obrażone zarówno w swej tradycji załatwiania tych zagadnień ustawodawstwem **stanowem** a nie federalnem, oraz zagrożone w swych interesach regjonalnych — odpowiedziało bardzo ostro, bo aż zwołaniem specjalnej konwencji w Birmingham, Alabama wypowiedzeniem wierności kierownictwu Partji Demokratycznej i Prezydentowi Trumanowi oraz wystawieniem własnych kandydatów na stanowisko Prezydenta i Wice-Prezydenta.

Jeżeli by rozłam ten miał się utrwalić i przetrwać okres podniecenia i wzrostu temperatury politycznej — wyborczej, — wówczas może będą mieli rację ci, którzy już stroją instrumenty dla zagrania "requiem" starej Partji Demokratycznej, jednoczącej dotychczas w sposób nie bardzo logiczny najbardziej konserwatywne elementy Południa z liberalnymi i postępowymi czynnikami Północy.

Problemy polityki zagranicznej.

Zagadnienia polityki zagranicznej sprowadzały się dla obu Partji politycznych — tak samo, jak w tej chwili dla całego społeczeństwa amerykańskiego, do problemu stosunku do Sowietów i możliwości wybuchu wojny.

Akcenty przeciwstawiania się Sowietom były niewątpliwie mocniejsze w czasie Konwencji Republikańskiej. Akcenty doprowadzenia do porozumienia celem uniknięcia wojny odezwały się głośniej w czasie obrad Demokratów. Sprawiedliwość nakazuje jednak przyznać, że Konwencje wypowiedziały się przeciwko polityce "appeasementu" i obie potwierdziły gotowość dalszego popierania polityki "usztywnienia" w stosunku do Sowietów" oraz "zatrzymania" Sowietów na linji ich powojennych zdobyczy, jakie osiągnęły dzięki ustępstwom Roosevelta i Churchilla.

Dla Polonji Amerykańskiej rzeczą bodaj najważniejszą w tej dziedzinie jest jednak wyraźnie ujawniona niechęć **obu** Partji politycznych do zabrania głosu w obronie niepodległości Państw, zagarniętych przez Rosję Sowiecką, a w szczególności całkowite przemilczenie sprawy polskiej w rezolucjach Republikanów oraz "wykręcenie się sianem" w tej sprawie przez Demokratów.

Republikanie woleli w sprawie wyzwolenia narodów podbitych i znajdujących się w niewoli sowieckiej nabrać wody w usta. Demokraci zaś przypomnieli w deklaracji, że Wilson wyzwolił Polskę po pierwszej wojnie światowej nie dodając, że to właśnie Roosevelt, po drugiej wojnie światowej oddał Ją w niewolę ponownie.

Miljony Amerykan, związanych węzłami pochodzenia, krwi, tradycji z krajami zaprzedanemi Stalinowi w Teheranie i Jałcie, nie mają w tej dziedzinie najmniejszego powodu do uznania dla kierownictwa obu wielkich partji politycznych.

Kandydaci:

1) Truman — znalazł się w pozycji osobiście dość nieprzyjemnej, człowieka, "którego niema kim zastąpić".

Szerokie masy wyborców demokratycznych jak i sztab generalny tej partji zdają sobie doskonale sprawę z małych szans Trumana. Rozpoczęło się wobec tego paniczne wręcz poszukiwanie "kogoś innego".

Rzucono się w stronę gen. Eisenhowera w przekonaniu, że podszyty glorją wojennych zwycięstw płaszcz generalski zakryje rozbieżności ideologiczne stronnictwa, mającego w swych szeregach najbardziej sprzeczne politycznie elementy reakcyjnego południa i liberalnej północy oraz przewyższającego pustkę spowodowaną wymieceniem przez Roosevelta z szeregów demokratycznych wszystkich tych działaczy, którzy przejawiali — zomiast ślepego posłuszeństwa a la Harry Hopkins — choć trochę indywidualności i własnego sądu.

Nie udało się. Gen. Eisenhower odmówił. Odmówił również sędzia Douglas, odmówiło kilku senatorów i Prezydent Truman został kandydatem Demokratycznym wyraźnie — jak mówią Francuzi — "faute de mieux" — "w braku lepszego".

Warunki, w których doszło do nominowania Prezydenta Trumana kandydatem Demokratycznym w połączeniu z hałaśliwą secesją Południa, stanowczo nie poprawiły jego szans wyborczych.

2) Dewey — wydaje się być, szczególnie w połączeniu z republikańskim kandydatem na stanowisko Wice-Prezydenta gubernatorem Warren'em z Kaliforni, — predystynowanym na zwycięscę.

Oprócz zniecierpliwienia szerokich rzesz społeczeństwa długotrwałością rządów Demokratycznych, rozbiciem wewnętrznem Demokratów i jakże w amerykańskich warunkach normalną tęsknotą do "let's have a change..." (spróbujmy czegoś innego) — talenty organizacyjne gubern. Dewey'a, atraktywność połączenia nazwisk Dewey—Warren oraz okazana na Konwencji solidarność Republikanów, manifestująca się w postaci przyłączenia się pp. Stassen'a, Taft'a i Vandenberga do sił aktywnie pracujących nad wybraniem zwycięskiego kandydata — zdają się przesądzać wynik tegorocznych wyborów.

3) Wallace — tak, jak cała jego Konwencja, nie przejmuje się zbytnio ani sytuacją gospodarczą, ani groźbą kryzysu — bo do niego dąży, spodziewając się zapewnie słusznie, że bezrobocie napędzi mu zwolenników.

Jeżeli kto potrzebował potwierdzenia, iż cała impreza Wallace'a jest pomyślana, reżyserowana, kierowana i wyzyskiwana przez komunizm międzynarodowy — ten miał w Filadelfji aż nazbyt wiele okazji, aby przekonać się, że opinje te były słuszne. Cała rezolucja "Partji Progresywnej" jest dokładnem powtórzeniem tez programowych partji komunistycznej, wydrukowanych w "Daily Worker" dn. 30 maja rb. Wszystkie przemówienia, wygłoszone na Konwencji "trzeciej partji" oparte są na tezach Kominformu. Wszystko co powiedziano w czasie tłumnych i z za kulis kierowanych obrad, daje się w najłatwiejszy sposób przetłomaczyć na język rosyjski, bo brzmi — jak tłomaczenie z tego właśnie języka.

* * *

Ameryka musi zdawać sobie sprawę z tego, że Sowiety odniosły w Filadelfji zwycięstwo większe aniżeli nad brzegami Elby, Dunaju, czy też na wybrzeżu Krymskim. Ameryka musi wiedzieć, że Sowiety uzyskały coś, co zapewne jeszcze rok temu wydawało się im samym nieprawdopodobnem. — Sowiety weszły w wewnętrzne życie polityczne i społeczne amerykańskie z własną partją polityczną, chronioną przepisami tej właśnie demokratycznej konstytucji amerykańskiej, którą partja sowiecka, — razie zwycięstwa spaliłaby natychmiast po swym zwycięstwie.

Społeczeństwu amerykańskiemu nie wolno ani przez chwilę zapomnieć o tem, że pod ochroną własnych jego praw demokratycznych i własnego ustroju, gwarantującego wolność ruchów politycznych, hoduje wroga, który gotuje się do zniszczenia tej wolności.

SENATOR ROBERT TAFT WZYWA POLONJĘ DO REALNEJ AKCJI ZA PRZEKREŚLENIEM JAŁTY

Senator Robert Taft, przywódca większości republikańskiej w Senacie i właściwy leader parlamentarny Partji — nadesłał na Konwencję Kongresu Polonji w Filadelfji pismo, które jako dokument wielkiej wagi zamieszczamy w całości.

Depesza Senatora R. Tafta do Kongresu.

May 30, 1948.

"I thank you for this opportunity to greet the 2nd Quadrennial Convention of the Polish American Congress. In these days it is an added pleasure to meet with Americans whose allegiance to the principles for which our country stands is as unquestionable as is that of the members of your association. Your concern for Poland makes you better Americans because what you want for the land of your forefathers is precisely that freedom, independence and representative form of government that you yourself, or your ancestors, came here to find.

Poland's present tragedy was not of Poland's making. The Western Powers, heirs to that European tradition which Poland defended for centuries, abandoned their faithful ally to Soviet rapacity. That act, conceived at Teheran, consummated at Yalta and confirmed at Potsdam, was a betrayal, made even more dishonorable by its secrecy.

The Polish people have always been proud of their record as Keepers of the Eastern Marches. Americans of Polish ancestry are still guardians of that border, no longer geographical line but what is more significant — a division between those who have faith in human freedom and those who direct a tyranny which scorns religious faith.

You know, as well as I, that as a practical matter the dreadful results of Poland's betrayal cannot be reversed by any simple formula. But that does not mean that Americans can afford to let the moral record stand as it does today.

The war-time powers of a President of the United States do not include the legal authority to barter away the lives and liberty of millions of human beings. And the time is already overdue when all tentative agreements of

tłumaczenie z angielskiego

30 maja 1948.

Dziękuję Panom za danie mi sposobności powitania Drugiego Zjazdu Kongresu Polonji Amerykańskiej. W tych czasach szczególną przyjemnością jest spotkanie z Amerykanami, którzy tak wytrwale, jak członkowie Waszego stowarzyszenia oddani są zasadom, będącym fundamentem tego kraju.

Wasza troska o Polskę czyni z Was lepszych Amerykanów, ponieważ to, czego pragniecie dla ziemi Waszych praojców, jest to właśnie owa wolność, niepodległość i reprezentacyjna forma rządu, w dążeniu do których przybyliście do tego kraju Wy, bądź też Wasi przodkowie.

Obecna tragedja Polski nie jest jej dziełem. To mocarstwa Zachodnie — owi spadkobiercy tradycji europejskich, których Polska broniła przez wieki — wydały swego wiernego sprzymierzeńca na łup Sowietów.

Akt ten poczęty w Teheranie, dokonany w Jałcie i potwierdzony w Poczdamie był zdradą tembardziej nikczemną, że uknutą w tajemnicy.

Naród Polski był zawsze dumny ze swoich dokonań na straży Rubieży Wschodnich. Amerykanie polskiego pochodzenia stoją wciąż na straży tej granicy, która już nie tylko jest linją gieograficzną, lecz co jest o wiele donioślejszem — linją podziału pomiędzy tymi, co żywią wiarę w wolność człowieka a tymi, co szerzą tyranję urągając religji.

Wiecie również dobrze jak ja, że praktycznie biorąc, straszliwe rezultaty zdrady Polski nie mogą być naprawione przez jakąś zwykłą formułę. Nie znaczy to jednak, aby Amerykanie mogli sobie pozwolić na wyrzeczenie się moralnego osądu obecnego stanu rzeczy.

Do uprawnień Prezydenta Stanów Zjednoczonych w czasie wojny nie należy prawo frymarczenia życiem i wolnością miljonów istot ludzkich. Zdawna już dojrzała chwila, aby wszystkie prowizoryczne porozumienia z okresu wojny były w całej pełni poddane pod obrady

the war years should be laid fully before the Congress for debate and eventual action by the Senate under its Constitutional duty. I cannot believe that a majority of the Senate, let alone the requisite two-thirds will give their considered concurrence to some of these administrative acts. Yet until that is done and these personal agreements have been disapproved as public policy — they will stand, in fact though not in law.

The price of liberty is eternal vigilance. This Republic of ours is safe as long as its citizens remain vigilant — firm in demanding integrity from those whom they elect to public office — firm in disowing officials if they assume a power which the people have never given them.

As men and women of Polish descent it is your human right to call the betrayal of your ancestral land to public attention. As loyal American citizens it is your patriotic duty to insure that the betrayal of Poland does not carry lasting dishonor to America in its wake.

Sincerely yours,

(—) ROBERT TAFT.

Kongresu i do ewentualnej akcji Senatu, zgodnie z jego uprawnieniami konstytucyjnemi. Nie mogę uwierzyć w to, aby większość Senatu, a cóż dopiero wymagane dwie trzecie głosów, udzieliło swego świadomego przyzwolenia na niektóre z tych aktów administracji. Jak długo jednak to się nie stanie i zanim owe osobiste porozumienia nie będą potępione jako sprzeczne z naszą polityką, tak długo będą one trwały faktycznie, choć pozbawione podstaw prawnych.

Ceną wolności jest wieczna czujność. Ta nasza Republika jest bezpieczna dopóki obywatele jej zachowują czujność, dopóki niezłomnie żądają uczciwości od tych, których wybrali na urzędy publiczne i bez wahania potępiają tych, którzy przywłaszczyli sobie władzę, jakiej naród nigdy im nie udzielił.

Jako mężowie i niewiasty polskiego pochodzenia macie wszelkie ludzkie prawo wynieść sprawę zdrady Kraju Waszych Ojców przed forum opinji publicznej. Jest Waszym partjotycznym obowiązkiem, jako lojalnych obywateli amerykańskich, czynić wszystko, aby zdrada Polski nie pozostawiła trwałego piętna na honorze Ameryki.

Szczerze oddany,

ROBERT TAFT.

Pismo senatora Tafta jest niewątpliwie od czasów Teheranu i Jałty jedynem wypowiedzeniem się amerykańskiego męża stanu w sprawie Polski, które wychodzi poza zdawkowe frazesy i kondolencje, które ustala śmiało i niedwuznacznie odpowiedzialność za los Polski i za polityczną klęskę Ameryki i nie ograniczając się do tego wskazuje realny program naprawy popełnionych błędów.

Senator Taft w paru słowach doskonale dobranych potrafił scharakteryzować rolę historyczną narodu polskiego, i odpowiedzialność polityczną Polonji, umiał też nazwać po imieniu zbrodnię popełnioną na Polsce wbrew nietylko prawu boskiemu i prawu narodów ale również przy krzyczącem naruszeniu praw amerykańskich.

Jego pismo — jest świetną i w porę przychodzącą odpowiedzią jednocześnie na kalumnję, którą rzucił na naród polski Winston Churchill, jak też na jego próby usprawiedliwienia zdrady Polski przez Aljantów i zrzucenia z nich odpowiedzialności za jej losy.

Senator Taft jest wciąż jednym z politycznych przywódców partji, która szykuje się do objęcia rządów w Stanach Zjednoczonych. — Bez względu więc na przynależność partyjną członków Kongresu Polonji do obu wielkich stronnictw Demokratycznego i Republikańskiego wszyscy możemy uznać, że jest on osobistością o znaczeniu tak wielkiem, że jego deklaracja w sprawie polskiej jest niezwykłem wydarzeniem realnym i wysunięciem programu, który powinien być zrealizowany.

Program ten, streścić by można w krótkiej formule "przekreślenia Jałty". Senator Taft uważa bowiem, że Prezydent Roosevelt nie miał prawa zawierać umowy, sprzecznej zarówno z moralnością jak z honorem Ameryki; jest on przekonany, że Senat umowy tej nie zatwierdzi. To przekonanie wypowiedziane przez największy autorytet partji republikańskiej w Senacie — nie jest oczywiście żadnym dziennikarskim frazesem ale wyraźnem wskazaniem drogi działania dla tych, którzy jak to senator Taft pięknie powiedział, mają obowiązek broniąc Polski — bronić honoru Ameryki.

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia wita w tem oświadczeniu uznanie hasła, które jest od czterech lat jedną z podstaw naszego politycznego programu. Jest to znamienne, że senator Taft zająwszy się sprawą Polski, powodowany najgłębszem sumieniem Amerykanina doszedł do takiego samego jak my rozumienia obowiązków Ameryki względem tej sprawy.

Należy szczególnie podkreślić, że Senator Taft w oświadczeniu swem wyszedł zdecydowanie poza ramy t. zw. "Bipartisan Policy", która w gruncie rzeczy jak dotychczas była żyrem obu partji dla polityki zagranicznej partji demokratycznej i w niczem realnym nie zachwiała Jałty.

Pismo senatora Tafta było wskazaniem Kongresowi Polonji drogi działania, było jedynem ze strony amerykańskiej oświadczeniem naprawdę politycznem, odbijającem od mniej lub więcej banalnych grzeczności, które Kongresowi Polonji nadesłali czołowi Amerykanie.

Możemy śmiało powiedzieć, że gdyby Konwencja Kongresu Polonji zrobiła tylko to — aby, nawiązując do wyraźnego wezwania senatora Tafta zażądać od senatu podjęcia zasadniczej dyskusji celem przekreślenia Jałty jako aktu niekonstytucyjnego, dokonałaby największego posunięcia jakieby można od niej wymagać.

Z największym żalem — zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że Prezydium Kongresu — powodowane jakiemiś prowincjonalnemi kombinacjami partyjnemi, nietylko nie wzięło pisma senatora Tafta za podstawę do natychmiastowej akcji—ale że wogóle dopiero po paru dniach dało je do publikacji w prasie polskiej. Wśród wielu rzeczy niebywałych, które zaszły na Konwencji Kongresu polityczną biorąc to

jest wykroczeniem szczególnie ciężkiem, świadczącem, że samowładni wielkorządcy Kongresu nie zdają sobie sprawy z tego czym jest wogóle działanie polityczne. Przywódcy ci— zamiast realnego działania, zmierzającego do likwidacji Jałty — zajęci byli, jak wiadomo, na Konwencji i potem flirtem i machinacjami z p. Mikołajczykiem, będącym właśnie uosobieniem Jałty.

To, że senator Taft wielki parlamentarzysta amerykański wystąpił z deklaracją swoją w roku wyborczym sam ubiegając się o nominację na kandydata na Prezydenta — było pokazaniem Kongresowi jego prerogatyw, które wypływają z samej istoty demokracji. Sugestje senatora Tafta w sprawie unieważnienia Jałty przez Senat U. S. powinien Kongres Polonji uznać za obowiązujący probierz dla wszystkich kandydatów na Prezydenta, którzy ubiegają się o głosy Amerykanów pochodzenia polskiego.

* * *

W związku z depeszą senatora Tafta na Konwencję Kongresu Polonji w Filadelfji Prezes Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, Henryk Kogut przesłał senatorowi Taftowi w czasie Konwencji republikańskiej depeszę z prośbą o wprowadzenie jego stanowiska w sprawie Jałty do platformy partji Republikańskiej.

Depeszę tę podajemy w brzmieniu angielskim i polskim:

Depesza Prezesa H. Koguta

Senator Robert A. Taft
Benjamin Franklin Hotel
Philadelphia, Penna.

June 21, 1948.

The National Committee of Americans of Polish Descent views Your message of May 30, 1948 to the Second Quadricentennial Convention of the Polish American Congress in Philadelphia as profound formulation, inspired both by American idealism and by the wisdom of a great statesman, of postulates demanding the investigation and condemnation of agreements concluded at Teheran, Yalta, and Postdam agreements which remain in force although they have neither moral nor lawful basis.

The investigation of Pearl Harbor was necessary to study the cause of a defeat that has already been avenged through the great sacrifices of our Nation. It is all the more imperative that there be an investigation of Yalta, which is the root of the enslavement of many Nations and of unforeseeable catastrophes as well as the source of the threat to America's ideals and future security. The Natioal Committee of Americans of Polish Descent has for a number of years been waging a fruitless fight to have the Senate debate the revision and voiding of the Yalta commitments inasmuch as it does not feel that the Senate can accept accomplished facts which infringe upon its constitutional prerogatives.

We hope that thanks to You these postulates which You have so lucidly formulated will become an integral part of the final text of the political platform which will be adopted in Philadelphia by the Republican Party Convention.

May I convey to You my highest esteem and my deepest gratitude for Your noble views.

HENRY KOGUT, President

National Committee of Americans of Polish Descent
Headquarters: 105 East 22nd Street, New York City.

Senator Robert A. Taft
Benjamin Franklin Hotel
Philadelphia, Penna.

21 czerwca 1948 r.

tłumaczenie z angielskiego

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia wita Pańskie pismo z dn. 30 maja 1948 r., skierowane do Drugiej Konwencji Kongresu Polonji Amerykańskiej w Filadelfji jako powodowane zarówno przez idealizm amerykański jak i rozum wielkiego męża stanu i zawierające głębokie sformułowanie żądania inwestygacji i potępienia paktów, zawartych w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, paktów, które pozostają w mocy chociaż nie mają ani moralnych ani prawnych podstaw.

Inwestygacja w sprawie Pearl Harbor była niezbędna dla zbadania przyczyn porażki, która została już naprawiona przez wielkie ofiary naszego narodu. Inwestygacja Jałty jest tembardziej konieczna, że pakt ten jest powodem oddania w niewolę wielu narodów i niedających się przewidzieć katastrof jak również źródłem zagrożenia ideałów amerykańskich i przyszłego naszego bezpieczeństwa. Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia od wielu lat prowadził bezskuteczną walkę o rewizję i unieważnienie umów jałtańskich przez Senat, uważamy bowiem za niemożliwe, aby Senat zatwierdził pakty dokonane z pogwałceniem jego konstytucyjnych uprawnień.

Mamy nadzieję, że dzięki Panu, te postulaty, które Pan tak świetnie sformułował staną się składową częścią ostatecznego tekstu platformy politycznej, mającej być przyjętą w Filadelfji przez Konwencję Partji Republikańskiej.

Proszę Pana przyjąć wyrazy mego najgłębszego szacunku i głębokiego uznania dla Pańskiego szlachetnego stanowiska.

HENRYK KOGUT, Prezes

Komitet Narodowy Amerykanów P. P.
Zarząd Główny: 105 East 22nd St., New York, N. Y.

FAKTY I DOKUMENTY

Orędzie Prezydenta R. P. Augusta Zaleskiego

W DZIEWIĄTĄ ROCZNICĘ WYBUCHU WOJNY

W dniu 1 września przypadła dziewiąta rocznica przystąpienia przez Niemcy i Rosję do nowego rozbioru Polski.

Rosja ze zwykłą swej dyplomacji przebiegłością usiłowała zrazu odwrócić uwagę od roli, jaką ..w ..tej ..zbrodni odegrała. Dziś jednakże wiadomym jest już powszechnie, że Niemcy dokonały napadu na Polskę po zawarciu uprzednio układu rozbiorowego ze Związkiem Sowieckim. Winę więc wywołania największej w historji świata katastrofy wojennej, oraz spowodowanych przez nią tragicznych skutków, ponoszą zarówno Niemcy jak i Rosja. Wprawdzie oba te totalitarne państwa znalazły się później we wrogich wzajemnie obozach, jednakże o ile o Polskę chodzi rezultatem ich wzajemnych zmagań było zagarnięcie przez Rosję całego terytorjum Rzeczypospolitej , której wschodnia połowa anektowana została bezpośrednio przez Związek Sowiecki, w zachodniej zaś Rosja rządzi przy pomocy mianowanych przez siebie agentów.

Cyniczny kamuflaż, jakim zbrodnię rozbioru Polski próbowano okryć, dziś już nikogo nie myli. Nawet ci nieliczni Polacy, którzy do ukrycia prawdy przed opinją świata się przyczynili, w popłochu opuszczają Kraj, przekonawszy się, że na wdzięczność najeźdźcy liczyć nie mogą.

Naród Polski nie dał się wprowadzić w błąd układem jałtańskim. Prawowite władze polskie układu tego nie przyjęły i nie przestały ani na chwilę dążyć do odzyskania pełnej niepodległości, wolności i całości Rzeczypospolitej.

Idee, szerzone przez najeźdźców, nie znajdują posłuchu w naszym narodzie, który krzepiony Wiarą Świętą i wierny wiekowej walce o wolność, trwa nieprzerwanie w miłości Ojczyzny.

Walka o wolność i niepodległość nie może i nie powinna być w chwili obecnej walką orężną. Zbyt wiele ofiar poniósł Naród Polski w przebiegu wojny i okupacji. Musi on zachować swe siły na czas wielkich roztrzygnięć.

Dziś walczyć trzeba o zachowanie ducha polskiego oraz przechowanie tradycji religijnych, narodowych i kulturalnych. Walkę tę Naród Polski musi prowadzić, mimo iż jest pozbawiony wszelkich swobód obywatelskich.

My, Polacy na uchodźtwie, znajdujemy się w położeniu znacznie łatwiejszym. Na nas przeto spoczywa obowiązek świadczenia przed światem, że Naród Polski chce i potrafi żyć własnym życiem dla dobra Ojczyzny i dobra ludzkości.

Pomimo niezliczonych ofiar i krwi, przelanej w imię sprawiedliwości i wolności, jakże dalekim jest świat dzisiejszy od tego ideału, za który walczyli i umierali najlepsi synowie Polski i Jej sprzymierzeńców. Tragiczna rzeczywistość chwili obecnej jest najlepszym dowodem tego, że ci, którym się zdawało, że można oprzeć pokój świata na przemocy silnych nad słabymi, popełnili raz jeszcze fatalną pomyłkę. Wszelkie próby utrzymania istniejącego stanu rzeczy z góry skazane są na niepowodzenie. Musi nadejść chwila, w której wielkie błędy zostaną naprawione i stosunki międzynarodowe zostaną oparte na zasadach, o które walczyły wolne narody w wojnie ostatniej. Postawą swoją Naród Polski zaświadczył, po której stronie w tej przełomowej chwili stać będzie.

Uchodztwo nie może spocząć w walce, aż wymierzona zostanie pełna sprawiedliwość Polsce i innym narodom, które utraciły niepodległość w wyniku II-gej Wojny Światowej.

AUGUST ZALESKI, Prezydent R. P.

GEN. JOHN J. PERSHING

July 1948.

MEMORIAL TRIBUTE TO
GENERAL JOHN J. PERSHING

The National Committee of Americans of Polish Descent wishes to express its heartfelt condolence to the Son and Family of General J. Pershing in their bereavement and to pay tribute to the memory of a great commander and a noble American.

We are proud of the fact that many of us fought under his command in World War I.

Americans of Polish descent will never forget that when the armies which General Pershing commanded so magnificently freed Europe, they brought liberation one

tłumaczenie z angielskiego

Lipiec 1948.

HOŁD PAMIĘCI
GENERAŁA JOHN J. PERSHING'A

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia składa na tem miejscu Synowi i Rodzinie Generała Johna J. Pershinga słowa głębokiego współczucia i wyraża hołd pamięci wielkiego dowódcy i wielkiego Amerykanina.

Dumni jesteśmy, że wielu z pośród nas walczyło w pierwszej wojnie światowej pod Jego dowództwem.

Amerykanie pochodzenia polskiego nie zapomną nigdy, że wojska, którymi tak świetnie dowodził generał Pershing, oswobadzając Europę przyczyniły się do wyzwolenia Polski.

step nearer to Poland. That is why the name of General Pershing will remain forever enshrined in our hearts along with the name of President Wilson as a symbol of American participation in the restoration of independence to Poland.

Our sorrow at the passing of this great figure, so nobly expressing America's national genius and military virtues, is all the deeper because we are at present confronted with the painful picture of the peoples of Europe liberated by American arms in 1918 now handed over into Soviet slavery. This has happened because American leaders during World War II were unfaithful to the idea of the freedom of nations.

Recalling General Pershing's grandeur of spirit and of deeds, we would like these attributes to serve as a beacon for this generation and for generations yet unborn. We would like them to remind these generations that the great tradition of the American Army is to **liberate.**

American can pay no greater homage to this noble soldier than to rededicate itself to the principles and ideals in the name of which General Pershing fought and won.

For the National Committee of Americans of Polish Descent.

HENRY KOGUT, President
ELEONORA SZCZAWINSKA, Treasurer
KAZIMIERZ KAŁUCKI, Secretary

Dlatego też obok imienia Prezydenta Wilsona imię generała Pershinga zostanie na zawsze w naszych sercach jako symbol udziału Ameryki w przywróceniu Polsce niepodległości

Żałoba nasza po odejściu tej wielkiej postaci, tak świetnie wyrażającej genjusz narodowy i cnoty wojskowe Ameryki, jest tem większa, że w chwili obecnej mamy przed sobą bolesny obraz ludów Europy wyzwolonych przez oręż amerykański w r. 1918 a dzisiaj oddanych w niewolę sowiecką. Stało się to ponieważ przywódcy amerykańscy w czasie drugiej wojny światowej sprzeniewierzyli się ideji wolności narodów.

Wspominając wielkość ducha i czynów generała Pershinga pragniemy, aby były one drogowskazem dla dzisiejszego i przyszłych pokoleń, aby mówiły im one, że wielką tradycją Armji Amerykańskiej jest wyzwalanie ludów.

Ameryka musi zrozumieć, że nie można godniej uczcić pamięci tego wielkiego męża niż powracając na drogę zasad i ideałów, w imię których walczył On i zwyciężał.

W imieniu Komitetu Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego

HENRYK KOGUT, Prezes
ELEONORA SZCZAWINSKA, Skarbnik
KAZIMIERZ KAŁUCKI, Sekretarz Gen.

Powyższy adres został wysłany na ręce syna Generała John J. Pershing'a.

W SPRAWIE WSKRZESZENIA ARMJI POLSKIEJ

Przemawiając na Zjeździe Zarządu Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia w Buffalo, dnia 2 maja r. b. Prezes Henryk Kogut powiedział między innemi:

"Muszą też być już teraz obmyślone przez odpowiednie czynniki w Stanach Zjednoczonych środki, które doprowadziłyby do odbudowy Armji Polskiej na emigracji i takiego jej zastosowania, aby jej nieuszczuplone szeregi mogły wkroczyć do Polski.

Armja ta, wyposażona w najbardziej nowoczesny sprzęt wojenny, przez nas wyprodukowany, będzie, po wkroczeniu do Kraju najpewniejszą obroną kultury zachodniej.

Polacy, z ofiarnością bez przykładu w historji, przelewali w ubiegłej wojnie krew na wszystkich frontach, za co wynagrodzeni zostali rozbiorem Polski i wygnaniem.

Naród Polski poniósł w tej wojnie wielomiljonowe straty w ludziach, przenoszące ofiary wszystkich razem wziętych aliantów zachodnich.

To powinno obudzić wreszcie nasze sumienie, i świat musi wreszcie zrozumieć, że krew polska nie może płynąć nadal ... nie. Jedynym jej szafarzem może być sprzymierzony z nami suwerenny Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, prawowity Rząd Polski i Wódz Naczelny Polskich Sił Zbrojnych."

Jak wiadomo w sprawie tej Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia skierował memorjał do wszystkich członków Rządu, Senatu i Kongresu U. S. w Waszyngtonie.

Ta akcja KNAPP'a, poruszająca sprawę Armji Polskiej, tak bardzo ważną a pokrywaną dziś powszechnym milczeniem wywołała szeroki odźwięk, zwłaszcza w kołach żołnierzy i dowódców polskich. ..Prezes ..Koła ..generałów i pułkowników, b. dowódców Wielkich Jednostek wojskowych, generał dywizji Mieczysław Norwid Neugebauer skierował w dniu 2 lipca r. b. do Prezesa Koguta, w związku z jego przemówieniem, pismo treści następującej:

Koło Generałów i Pułkowników
— b. Dowódców W. J. (Wielkich Jednostek)
16, Barton Court, Barons Court Rd.
London, W. 14

Londyn, 2 lipca 1948.

W. P. Prezes Henryk Kogut
8095 Montlieu Avenue,
Detroit, Michigan
USA.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Prezesie:

Z prawdziwym zadowoleniem zawiadamiam Pana Prezesa, że — po odczytaniu ustępów Jego przemówienia, wygłoszonego 2, maja w Buffalo, Walne Zebranie naszego Koła postanowiło jednogłośnie wyrazić Panu Prezesowi i całemu K. N. A. P. P. nasze szczere, żołnierskie uznanie za jasne i mocne wypowiedzenie podstawowych prawd, które winny obowiązywać w walce o pełną niepodległość Ojczyzny.

Jako żołnierze w szczególności uznajemy tę prawdę, że szafarzem trudu i krwi żołnierza polskiego mogą być jedynie legalne władze naszego Narodu, stojące na straży Jego interesów, a więc konstytucyjny Prezydent R. P. oraz mianowany przez Niego — zgodnie z obowiązującą Konstytucją — Rząd i Naczelny Wódz.

Składając Panu, Panie Prezesie, i całemu K.N.A.P.P. gorące gratulacje spowodu Ich pionierskiej pracy oraz bezkompromisowego i jedynie słusznego stanowiska, życzymy Panom z całego serca, by Wasz głos był wszędzie tak zrozumiany i odczuty — jak wśród nas, reprezentujących to pokolenie wojskowe, które od niemal czterdziestu lat walczyło i walczy o Niepodległość.

Przekazując w imieniu blisko stu najstarszych rangą żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, zrzeszonych w naszym Kole, te wyrazy uznania i solidarności, łączę moje żołnierskie pozdrowienia i wyrazy oddania i prawdziwego szacunku

Przewodniczący

M. Norwid-Neugebauer
Generał Dyw.

Prezes Kogut w imieniu Komitetu Narodowego Amerykanów P. P. podziękował generałowi Norwid-Neugebauerowi za jego pismo.

Zjazd P. P. S. w Dinant

W końcu maja b. r. odbył się w Dinant, w Belgji siedmiodniowy zjazd P. P. S. na obczyźnie.

Ze względu na rolę, jaką P. P. S. grała przez cały czas emigracji w koalicjach partyjnych, tworzących Rząd Polski rezultaty tego zjazdu oczekiwane były ze zrozumiałem zainteresowaniem, temwięcej, że od czasu objęcia władzy przez Prezydenta Augusta Zaleskiego niektórzy członkowie P. P. S. prowadzą akcję utrudniającą pracę legalnych władz Rzeczypospolitej i porozumiewają się z grupami i osobami, które zeszły ze stanowiska niepodległościowego i przystały na rozbiór Polski.

Jak z poniżej podanych głosów prasy widać, rezultat zjazdu w Dinant potwierdził obawy tych, którzy widzieli w prądach nurtujących niektóre koła P. P. S. na emigracji objawy ciężkiego przesilenia, wypaczającego nieugiętą i niepodległościową tradycję partji.

Uchwały zjazdu w Dinant, tyczące się stosunku do legalnego Prezydenta Rzeczypospolitej, Augusta Zaleskiego są oczywiście wodą na młyn tych, którzy przez podważenie legalności polskich władz państwowych chcą utrudnić narodowi polskiemu jego walkę o niepodległość toczoną w imieniu uciemiężonego kraju przez emigrację. Kto ten cel najwyższy — walkę o wolność, wymagającą skupienia wszystkich elementów niepodległościowych poddaje ciasnym interesom partyjnym, kto spoistość partji przenosi nad spoistość państwa, ten niewątpliwie sprawie niepodległości szkodzi, ten wspiera mimowoli zamysły wrogów Polski.

Te koła P. P. S., którym przywodzi p. Zygmunt Zaremba i które groźbą rozłamu narzuciły, tak pięknemi tradycjami chlubiącej się partji, nierozsądne i zgubne uchwały w Dinant, winne są ciężkiego wykroczenia przeciw interesowi Państwa i narodu Polskiego, nakazującemu obronę legalnych władz Polski jako fundamentu nieprzerwanego trwania Państwa Polskiego w jego wszystkich prawach i granicach. „

Niestety, zjazd w Dinant nietylko w tej sprawie odstąpił od swojej tradycji i zszedł z dotychczasowej linji. Milczenie zjazdu w sprawie granic wschodnich otwiera drogę wrogim do tych terytorjów roszczeniom. Podane przez nas poniżej głosy jednego z najwybitniejszych działaczy partji w jej bojowym okresie, b. ambasadora Tytusa Filipowicza oraz długoletniego przywódcy P. P. S., profesora Adama Pragiera wymownie oświetlają te pożałowania godne uchwały.

W wydawnictwie "Głos wolny", redagowanym przez ambasadora Filipowicza, w numerze 5, z dnia 28 czerwca czytamy:

"...Zjazd w Dinant poprzestał na wspomnieniu o granicach zachodnich, sprawę granicy wschodniej **przemilczał. Solidarność obozu niepodległościowego Zjazd odrzucił,** wypowiadając się na rzecz "zjednoczenia polskiego obozu demokratycznego" co w praktyce oznacza dążenie

do koalicji **nie ze wszystkimi** ugrupowaniami niepodległościowemi. Londyński organ p. Mikołajczyka "Jutro Polski" dał tej uchwale trafną chyba interpretację, rozumiejąc ją jako "programowe porozumienie przedewszystkiem ruchu socjalistycznego z ruchem ludowym", czyli mówiąc prozą — z p. Mikołajczykiem.

Stosunek do urzędu Prezydenta R. P. należy rozumieć właśnie na tle obu powyższych uchwał. Format polityczny i postawa Prezydenta Augusta Zaleskiego są dostatecznie znane, aby mogły istnieć iluzje, że pod jego patronatem możnaby dokonać aktów ustępliwości co do całości obszaru państwa polskiego, bądź też by można było rozłupywać polski obóz niepodległościowy. Nie podobna też wyobrazić sobie by z jego ręki mógł uzyskać inwestyturę rząd jednostronny i kapitulacyjny."

Profesor Adam Pragier w sprawie tej wypowiedział się w sposób następujący:

(Podajemy wyjątki z jego artykułu)

Granice. Ogłoszona w prasie uchwała zjazdu P. P. S. w Dinant wypowiada się za granicą zachodnią na Odrze i Nysie Łużyckiej. W sprawie granicy wschodniej, poza potępieniem Jałty, nie ogłoszono żadnej uchwały. Nie zdobyto się na wypowiedzenie tej prostej prawdy, której P. P. S. umiała bronić w r. 1920 i której broniła w czasie ostatniej wojny niezachwianie, a mianowicie, że walka o Polskę niepodległą jest równoznaczna z walką o Polskę całą. Nie jest to przypadek. Od dłuższego już czasu w P. P. S. zyskuje na sile prąd, mający dziś większość w nowo-obranym kierownictwie partii, a wyrażający zgodę na rewizję granicy wschodniej na podstawie przyjaznego porozumienia z sąsiadującymi narodami. Wyrazem tego prądu jest m. i. uchwała zjazdu organizacji P. P. S. z terenu Wielkiej Brytanii, odbytego w Londynie tuż przed zjazdem w Dinant. Na tym zjeździe P. P. S. w Wielkiej Brytanii przyjęła tezy ideologiczne, z których teza 5-a mówi o granicy wschodniej co następuje: "W stosunku do Ziem Wschodnich R. P. socjalizm polski nie uznaje żadnych rozbiorów i zaborów, narzuconych narodowi polskiemu siłą; jednakże, domagając się poszanowania swego prawa do swobodnego bytu, naród polski ze swej strony — gdy przemoc ustąpi — nie będzie mógł odmówić pobratymczym narodom z nim sąsiadującym takich samych praw, jakich żąda dla siebie, a przedewszystkiem prawa do całkowicie swobodnego rządzenia się sobą na własnym terytorjum etnograficznym."

Nie trzeba dodawać, że takie sformułowanie otwiera w sposób całkiem wyraźny sprawę przyszłych obcych roszczeń do naszych Ziem Wschodnich i zgóry tym roszczeniom daje sankcję.

Zjazd w Dinant nie przeciwstawił się tej tendencji i nie zdecydował się na opowiedzenie się przy granicy z r. 1939.

Władze R. P. Szkodliwe i destrukcyjne jest stanowisko, zajęte przez zjazd P. P. S. w Dinant wobec konstytucyjnych władz R. R. Nie decydując się wprawdzie na zerwanie z zasadą legalizmu, zjazd legalizm ten — na którym opiera się wszakże ciągłość prawna państwa polskiego — **świadomie podważa.** Uchwała powzięta w Dinant, wznawiająca osławione "nie pozwalam" — kwestjonuje pozornie technikę przekazania najwyższej władzy, ale faktycznie **atakuje sam rdzeń naszej konstrukcji państwowej, którym jest Prezydent R. P.**

Uchwała ta jest nietylko bezsensowna pod względem prawnym i nietylko szkodliwa dla polskiej polityki niepodległościowej, jako całości. Zapędza ona ponadto P. P. S. w ślepy zaułek. Przez tę uchwałę obecne kierownictwo P. P. S. uniemożliwiło samo sobie udział w legalnych władzach państwowych.

* * *

Tak więc bilans zjazdu w Dinant przedstawia się następująco:

a) delegaci przeforsowali odrzucenie Jałty i przekreślili pomysły tworzenia samozwańczych "komitetów narodowych";

b) obecne kierownictwo Partii nie zdobyło się na twierdzenie, że pragnie walczyć o Polskę nienaruszalną na Wschodzie, zaatakowało Prezydenta R. P. i zajęło przez to postawę odmienną, niż tą, w której trwa polski obóz niepodległościowy w walce o Rzeczpospolitą wolną, całą i niepodległą.

Od pół wieku z górą Polska Partja Socjalistyczna stawała zawsze w pierwszych szeregach walki o niepodległość. Tego świetnego dorobku nie zdołają zniweczyć uchwały w Dinant. Niejednokrotnie w dziejach socjalizmu polskiego pojawiały się wahania, a nawet odstępstwa, ale ideologja P. P. S. powracała zawsze do swego pionu. Wierzyć trzeba, że i obecnie smutny epizod nie będzie trwały i że przyszłość przyniesie ponowne związanie polskiego socjalizmu z całością ruchu niepodległościowego.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

BIURO KOMITETU NARODOWEGO

Biuro Komitetu Narodowego jest otwarte codziennie, z wyjątkiem sobot, od godziny 9-ej rano do godziny 5-ej po południu. W soboty od 9-tej rano do 1-ej po południu. Dzień dyżurów został przeniesiony z piątku na środę i w tym dniu Biuro Komitetu Narodowego jest otwarte do godziny 8-ej wieczorem.

Sekretarz Generalny Komitetu Narodowego p. K. Kałucki urzęduje w Biurze w środy od godziny 5 po południu do godziny 8-ej wieczorem.

DO P. P. SEKRETARZY I SEKRETAREK ODDZIAŁÓW KNAPP'A

P. P. Sekretarze i Sekretarki wszystkich Oddziałów Komitetu Narodowego są proszeni o nadesłanie do Biura Zarządu Głównego w New Yorku w terminie do dnia 20 października r. b. imiennych list, wraz z dokładnemi adresami, członków i członkiń Oddziałów.

POSIEDZENIA DYREKTORÓW KNAPP'A ze stanów New York i New Jersey

W dniach 20 czerwca i 6 sierpnia w lokalu Biura Zarządu głównego w New Yorku odbyły się posiedzenia członków Zarządu Ścisłego i Dyrektorów Komitetu Narodowego ze stanów New York i New Jersey.

Na obydwu posiedzeniach, po omówieniu i załatwieniu lokalnych spraw organizacyjnych, były wygłoszone referaty polityczne po których wywiązała się ożywiona dyskusja.

WYJAZD SKARBNICZKI I SEKRETARZA GENERALNEGO KNAPP'A DO SPRIGFIELD, MASS.

Z ramienia Zarządu Głównego KNAPP'a w wiecu urządzonym dnia 29 sierpnia przez Centralę Towarzystw w Springfield, Mass. wzięli udział: p. Eleonora Szczawińska, skarbniczka i p. Kazimierz Kałucki, sekretarz Generalny.

Na wiecu przewodniczył Dr. J. Krajewski, głównym mówcą był major wojsk polskich M. Chodacki, b. Gen. Komisarz Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku.

Po wiecu odbyło się, pod kierownictwem prezesa J. Ostrowskiego, nadzwyczajne posiedzenie Oddziału 18-go Komitetu Narodowego, na którem p. Kałucki i p. E. Szczawińska zapoznali zebranych z całokształtem obecnej działalności Komitetu Narodowego i planami prac na przyszłość.

7-my WALNY ZJAZD DELEGATÓW KOMITETU NARODOWEGO A. P. P.

Zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego, na posiedzeniu w dniu 2-go maja r. b. w Buffalo, N. Y. 7-my WALNY ZJAZD delegatów Komitetu Narodowego odbędzie się w New Yorku w dniach 27-go (sobota) i 28-go (niedziela) listopada 1948 r.

Na posiedzeniu w dniu 18-go września r. b. delegatów Oddziałów z Okręgów: 4 (New York), 5 (New Jersey) i 6 (Pennsylvania) Komitetu Narodowego powołano Komitet Przedzjazdowy i jego Komisje.

Do Zarządu Komitetu Przedzjazdowego weszli p. p.: S. Gawkowski - przewodniczący, W. Lipowska - wiceprzewodnicząca, W. Leon Zaleski - skarbnik, Jan W. Wolwowicz sekretarz.

Przewodniczącymi Komisji zostali wybrani p. p.:

p. A. Budzyn - Komisja Gospodarczo-Finansowa
p. E. Szczawinska - Komisja Przyjęć
p. W. Chybowski - Komisja Prasy
p. W. Kozicki - Komisja Mandatów.

Wszystkie sesje 7-go Walnego Zjazdu odbędą się w Hotelu Vanderbild, Park Avenue róg 34 ulicy, New York City.

PRZYJAZD DYREKTORKI KNAPP'A DO NEW YORKU

W pierwszych dniach sierpnia r. b. w przejeździe z Buffalo, N. Y. zatrzymała się w New Yorku dyrektorka Komitetu Narodowego p. Zofja Schoen w celu przeprowadzenia szeregu rozmów w sprawach ogólnych Komitetu Narodowego oraz w sprawach prac i działalności Okręgu VIII i Oddziału 23-go w Buffalo.

DONACJE NA RZECZ BIULETYNU ORGANIZACYJNEGO

Poniżej podajemy listę ofiarodawców i wpłacone sumy:

P. Fr. Polanski, Detroit, Mich. $100.- P. St. Łodzieski, Lakewood, Ohio. $100.- P. S. Smietana, New Bedford, Mass. $100.- P. Z. Kowalski, Hamtramck, Mich. $100.- P. W. Zdral, Detroit, Mich. $25.- N. N., Detroit, Mich. $25.- Oddział 27, S. Boston, Mass. $11.- P. J. Matecki, Washington, D. C. $10.- P. I. Ławnicki, Detroit, Mich. $10.- P. W. Zaremba, Detroit, Mich. $10.- Pani M. Mikowa, Detroit, Mich. $10.

KOLPORTAŻ

Zawdzięczając staraniom Prezesa H. Koguta i p. L. Zubla, prezesa Okręgu I-go KNAPP'a Wydział Stanowy Kongresu Polonji w Michigan zakupił 2,500 egzemplarzy broszury "The Golgotha Road", opisującej zbrodniczą działalność Sowietów i los Polaków pod jarzmem czerwonego faszyzmu.

Wydawnictwo Komitetu Narodowego zostanie rozkolportowane wśród Amerykanów na terenie Detroit i stanu Michigan.

PAMIĘTNIK 30-lecia NIEPODLEGŁOŚCI

Zgodnie z decyzją Zarządu KNAPP'a w sprawie wydania Pamiętnika 30-lecia Niepodległości Polski, w dniu 26 czerwca odbyło się w lokalu Biura Komitetu Narodowego posiedzenie, poświęcone sprawie projektowanego wydawnictwa.

Na posiedzeniu, któremu przewodniczył p. W. Chybowski, powzięto szereg uchwał dotyczących wydawnictwa, strony finansowej i technicznej oraz jego redakcji.

Jednomyślną uchwałą nadzór nad pracami wydawniczemi Pamiętnika oraz przeprowadzenie kampanji zbiórki ogłoszeń powierzono p. W. Chybowskiemu.

Zgodnie z postanowieniem rozpoczęcia zbierania ogłoszeń w sierpniu b. r. Biuro Zarządu Głównego rozesłało w pierwszych dniach sierpnia do wszystkich Okręgów i Oddziałów KNAPP'A wezwanie, które poniżej w pełnym tekście drukujemy.

Jednocześnie Prezes H. Kogut zwrócił się z prośbą do rozsianych po całym świecie na emigracji wybitnych bojowników Niepodległości o skreślenie do Pamiętnika wspomnienia, artykułu lub aforyzmu.

WEZWANIE

II/XI 1918 - II/XI 1948

Dnia 11-go listopada b. r. upływa 30 lat od chwili odzyskania przez Polskę NIEPODLEGŁOŚCI po stuletniej przeszło niewoli.

Dnia tego Józef Piłsudski przybył z więzienia niemieckiego w Magdeburgu i stanął na czele narodu u steru odrodzonej Rzeczypospolitej.

Dzień ten na zawsze związał w myślach i sercu Polaków odzyskaną wolność z postacią wskrzesiciela Państwa Polskiego.

Niepodległa Polska wydała we wszystkich dziedzinach życia niezwykłe dzieła myśli, owoce nieustannej pracy i znaczona była aktami prawdziwego postępu społecznego. Na kartach jej historji zapisane jest zwycięstwo oręża polskiego w 1920 r. pod Warszawą, — równe najświetniejszym tryumfom polskim w przeszłości.

Dziewięć lat temu niepodległość odzyskana przez Polskę po stu latach niewoli została pogwałcona przez wspólny najazd niemców i sowietów i wiemy, że gwałt ten trwa po dzień dzisiejszy.

Moskiewski najeźdźca, gnębiący dziś naród polski, chce zniszczyć jego wspaniały dorobek czasu niepodległości. Sowiety chcą go skreślić z kart historji Polski, chcą wymazać pamięć tych chlubnych lat z myśli i serc Polaków.

Dążąc niezłomnie do tego aby przemoc, gnębiąca dziś Polskę została złamana za naszego życia, wierzymy, że pokolenie, które walczyło i walczy o wskrzeszenie Polski ujrzy też powrót prawdziwej niepodległości.

Tym, którzy nazywają Polskę „satelitą", tym wszystkim, których zatruwają kłamstwa wspólnego Polski i Stanów Zjednoczonych wroga, — musimy ukazywać tę Polskę w blaskach jej zwycięstw, ofiar i dokonań. Musimy im tłómaczyć, że to ona jest Polską prawdziwą, **wieczną, która była, jest i będzie.** Musimy tłómaczyć, że to co dziś dzieje się w Polsce jest to obcy najazd nienawistny wszystkim Polakom. Musimy sami pamiętać i wszystkim przypominać jak wiele świat winien jest umęczonej Polsce.

PAMIĘTNIK 30-lecia NIEPODLEGŁOŚCI, który wydaje Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia będzie zawierał prace i wspomnienia znajdujących się na emigracji wybitnych bojowników niepodległości, którzy brali udział w budowie Państwa Polskiego. Zawierać będzie on też wypowiedzi Polonji, która sercem i czynem towarzyszyła w walce o niepodległość — a w czasie ostatniej wojny i do dziś dnia jest potężnym głosem w obronie pogwałconej wolności Polski.

Poza działem redakcyjnym i ilustracjami Pamiętnik zawierać będzie dział ogłoszeń z licznych miejscowości, gdzie znajduje się Polonja i będzie rozpowszechniony po całej Ameryce.

Pamiętnik będzie więc nietylko cenną pamiątką ale również broną do walki, a fundusze uzyskane z ogłoszeń w Pamiętniku będą przeznaczone na prace KNAPP'a, to jest na walkę o **Polskę całą, wolną i niepodległą.**

Zwracamy się do wszystkich członków i przyjaciół Komitetu Narodowego APP z serdeczną i gorącą prośbą o dołożenie starań i wzięcie udziału w pracy tak, aby do Pamiętnika zebrana została jak największa ilość ogłoszeń.

Od wysiłku każdego z nas zależne będą wyniki, podjętej przez nas pracy.

HENRYK KOGUT, prezes
ELEONORA SZCZAWINSKA, skarbnik
KAZIMIERZ KAŁUCKI, sekretarz generalny

ZJAZD OKRĘGU VI-GO

Dnia 18-go lipca r. b. w Domu Polskim w Filadelfji, 211 Fairmont Avenue odbył się Zjazd członków Oddziałów 8-go, 10-go i 26-go — wchodzących w skład Okręgu VI-go.

Przewodniczył Prezes Okręgu p. W. Kozicki.

Z ramienia Zarządu Głównego w Zjeździe wzięli udział: p. K. Kałucki, Sekretarz Generalny oraz pp.: W. Chybowski i S. Gawkowski, dyrektorzy Komitetu Narodowego.

Omawiano sprawy polityczne, organizacyjne, wydawnicze i finansowe. Po wysłuchaniu sprawozdań Przewodniczącego i przedstawicieli Zarządu Głównego, w rezultacie ożywionych debat Okręg 6-ty uchwalił rezolucję w której wyraża lojalność i zaufanie dla Zarządu Głównego oraz stwierdza, że stoi wiernie przy sztandarze naszej organizacji, która od zarania była kierowana jedyną myślą bronienia praw Polski.

Rezolucja wyraża również przekonanie, że członkowie KNAPP'a wzmogą działalność i prace, zmierzające do przywrócenia Polsce niepodległości i wolności oraz jej granic.

OBCHÓD SIERPNIOWY
zorganizowany przez Oddział 3-ci KNAPP'A

Dnia 15 sierpnia r. b. w audytorjum Szkoły Washington Irving odbył się Obchód Sierpniowy, urządzony przez Oddział 3-ci Komitetu Narodowego Amerykanów P. P.

W Obchodzie wzięło udział ponad 300 osób. Przewodniczył Prezes Oddziału 3-go Inż. K. Kałucki.

Pierwszym mówcą był major M. Chodacki, były Komisarz Generalny Rzeczpospolitej w Gdańsku, który streścił trzy epizody sierpniowe dziejów Polski: wymarsz Kadrówki Legjonowej z Oleandrów w roku 1914, obronę Warszawy przed hordami bolszewickiemi w roku 1920 i powstanie z roku 1944.

Po przemówieniu Prof. H. Liwacza o bohaterstwie Warszawy i roli Prezydenta St. Starzyńskiego w 1939 roku udzielono głosu Dr. Arthurowi Prudden Colemanowi, który w proteście przeciwko przyjęciu donacji rządu bierutowskiego zrezygnował z katedry polonistyki Uniwersytetu

Columbia w New Yorku.

Profesor Coleman oświadczył na wstępie, że nie chciał być amerykańskim targowiczaninem i dlatego ustąpił z katedry polonistyki na Columbia. Dzięki nieograniczonym zasiłkom Kominformu w Stanach Zjednoczonych na Columbji wytworzyła się w wydziale slawistyki taka atmosfera, a jak kto woli to nawet klimat, który nie pozwala żadnemu prawdziwemu Amerykaninowi, zasobnemu w dziedzictwo wolnego życia i wolności osobistej, na stałą tam pracę. Jest to atmosfera i klimat, które stanowią wyraźne zaprzeczenie swobody akademickiej. Ideałem wydziału slawistyki na Columbji, jak i celem do którego ten wydział dąży, jest praca na podstawie zasiłku rocznego w sumie $100.000 od Z. S. R. R.

Dr. Coleman oświadczył dalej, że społeczeństwo amerykańskie musi zadecydować kto ma finansować wydziały slawistyki na jego uczelniach. Jeżeli społeczeństwo nie będzie mogło tego uczynić, to pewnego pięknego poranka przed gmach amerykańskiej szkoły zajedzie czarna limuzyna totalistycznego państwa, ażeby "wyzwolić" tę szkołę z więzów amerykańskiej wolności. "Ten piękny poranek może nie być zbyt odległym..."

Przemówienie Profesora A. Colemana znalazło szerokie echo w prasie amerykańskiej i polskiej. Nietylko powtórzyła je większość prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych ale i wiele pism amerykańskich z "New York Times" na czele.

ZJAZD OKRĘGU V-go

W niedzielę dnia 26-go września r. b. o godzinie 3-ej po południu w Domu Polskim w Harrison, N. J. przy ul. Cleveland odbędzie się Zjazd członków Oddziałów 5-go, 9-go, 24-go, 38-go, 42-go, 56-go i 73-go.

Zjazd ma na celu zakreślenie prac Okręgu na okres następnych paru miesięcy.

Po zakończeniu obrad Zjazdu o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się Wiec Informacyjny, na który została zaproszona cała Polonja ze stanu New Jersey.

Na wiecu będą przemawiać wybitni mówcy polscy i amerykańscy.

Printed in the United States of America — by the Polish American Press, New York City.